Nr 154. Kraków 8 Lipca — Wtorek. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent., za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 7 lipca.

Położenie polityczne Europy nie zmieniło się na pozór w ciągu upłynionego tygodnia; zaszedł wszelako fakt, któryby uważać można za klucz do przyszłéj zmiany politycznéj, za podstawę nowego grupowania się interesów mocarstw europejskich. Uznanie Królestwa Włoskiego przez Rosyę jest owym wypadkiem, który sprawić ma tę wielką zmianę. Wprawdzie jeszcze nie notyfikowano gabinetom urzędownie tego uznania, a jak mówi organ gabinetu wiedeńskiego: „pełnomocnik rosyjski przy dworze austryackim nie otrzymał jeszcze urzędowego o tem zawiadomienia, ani też nieodwołany jeszcze poseł rosyjski przy królu Franciszku II, wszelako mamy powód do mniemania, że zwłoka ta jest tylko przypadkową, a uznanie jest rzeczą zdecydowaną. Wykonanie postanowienia tego niebawem ma nastąpić." Otóż co do samego faktu jest on niewątpliwym, a znaczenie jego sięga daléj, aniżeliby tego wymagały proste dogodności stosunków dyplomatycznych, lub formy ceremoniałów dworskich. Uznanie Królestwa Włoskiego ze strony niektórych państw drugiego rzędu było prostem dopełnieniem uznania przez Francyę i Anglię; uznanie ze strony Prus na jakie się zanosiło podczas zebrania poprzedniego sejmu pruskiego, byłoby tylko aktem nieprzyjaźni względem Austryi i dałoby się wytłumaczyć walką obu mocarstw niemieckich, tudzież dążnością Prus do supremacyi w Niemczech, a nawet domyślną rolą naśladowania w Niemczech polityki piemonckiéj. Z tych więc przyczyn uznanie Włoch przez Prusy mogło było mieć dalsze następstwa polityczne, nigdy wszelako tak rozległe jak uznanie Włoch przez Rosyę. Zresztą ze zmianą gabinetu w Berlinie, zmieniła się postać rzeczy pod tym względem, a zatem niema potrzeby domyślać się, jakieby z tego skutki wyniknęły. Ale uznanie Włoch przez Rosyę jest już faktem, a wpływ jego na dalsze położenie polityczne Europy sięga rozległych kombinacyj politycznych.

Nie ze względu na doktrynę legityzmu ma ten fakt polityczną wagę, albowiem doktryna ta lubo różnemi czaszy podnoszona do potęgi zasady politycznéj, ilekroć miała posłużyć na usprawiedliwienie interesu własnego, nigdy nie stawała na zawadzie planom politycznym. Rządy, które legitymizm jako ideę moralną stawiały, nie wahały się przecież uznać każdéj kolejno zmiany dynastyi we Francyi, Szwecyi, Brunszwiku, Hiszpanii, Portugalii, lubo każda z nich była dziełem rewolucyi; dla czegóżby zatem nie miały uznać zmian dynastycznych we Włoszech, gdyby im to nakazywał własny ich interes? Uznanie Włoch przez Rosyę związane jest z interesem Rosyi, bo za uznaniem tem idzie w koniecznem następstwie działanie przeciw Austryi wymierzone, czy ono będzie czynnem, czy biernem tylko. Rosya rzuca otwarcie politykę tak zwanego świętego przymierza, a szuka związków nowych, któreby jéj ułatwiły rozwiązanie kwestyi wschodniéj. Pod tym więc względem uznanie Włoch przez Rosyę, zmienić może cały dotychczasowy polityczny układ Europy. Jeżeli przymierze rosyjsko-prusko-francuskie nie przyszło do skutku, to przyjść może przymierze rosyjsko-włosko-francuskie. Przez kwestyą włoską ma być poruszona kwestya wschodnia. Uznanie Włoch przez Rosyę zdaje się więc być pierwszym do tego pośrednim krokiem.

Konferencya carogrodzka w sprawie serbskiéj nastręczyłaby łatwą sposobność do podniesienia kwestyi wschodniéj. Nie idzie nam wszelako tutaj o przewidywanie przyszłych dróg, jako raczéj o przedstawienie obecnego położenia politycznego Europy. W położeniu tem kwestya wschodnia nie przedstawia jeszcze żadnego widzialnego starcia się interesów mocarstw, lecz dopiero wchodzi w rachubę na przyszłość. Dla tych więc przyczyn Austrya niechętnem patrzy okiem na ruchy narodowe w słowiańszczyznie tureckiéj, a uznanie Włoch przez Rosyę mogłoby zupełny sprowadzić rozbrat między członkami świętego przymierza, gdyby żaden inny interes wspólny nie utrzymywał jeszcze węzłów przyjaźni między niemi. Ale gdzie kwestya włoska lub wschodnia rozdziela je między sobą, tam wiąże je jeszcze posiadanie ziem polskich. Interes ten przemógł nawet za ostatniéj wojny wschodniéj, i skierował ją od brzegów Dunaju i Prutu ku skałom półwyspu krymskiego....

Wprawdzie chwila obecna nie jest po temu, aby kwestyę wschodnią budzić na nowo, bo jakkolwiek sprawa serbska, wojna czarnogórska, powstanie bośniackie mogłyby przyśpieszyć rozwiązanie téj kwestyi, wszelako tak Rosya jak i Francya, których interesem jest kwestyę tę podnieść, niezdołają zwrócić ku temu celowi wszystkich tych środków, jakichby potrzeba było. Oba te państwa zajęte są, jedno wojną meksykańską, drugie wewnętrznemi kłopotami, które paraliżują jego siły. Wojna meksykańska przeciągnąć się może nad spodziewanie, a socyalne wstrząśnienia mogą lada chwila przyprawić Rosyę o zupełną niemoc. I w tem jedyna dla Porty ottomańskiéj otucha. Obecne położenie jest zatem tylko tymczasowem, a tkwiące w niem zarody zmian wielkich w polityce państw europejskich, są już widocznemi, i po pierwsze przedstawiają się w uznaniu Włoch przez Rosyę, a następnie przedstawią się może w usiłowaniach Rosyi, by katastrofę wewnętrzną odwrócić przez skierowanie całéj działalności swéj na zewnątrz.

KORESPONDENCYA CZASU.

Szczawnica 2 lipca.

(w.) Nie trudno to było w przeszłym roku napisać do kolumn waszego dziennika korespondencyę z Szczawnicy. Nabożeństwa żałobne, obchody rocznic narodowych, śpiewy w otwartéj a potem przed drzwiami zamkniętéj kaplicy, objawione sympatye gości węgierskich, śledztwa, a wreszcie spacery przy świetle słońca lub księżyca, do których sama zapraszała pogoda, stanowiły kanwę, na któréj haft mógł przekroczyć granice miejscowych ploteczek i stać się godnym uwagi nawet dla takich czytelników którzy tu żadnych nie mieli krewnych ni przyjaciół, szukających ratunku u zdrojów Szczepana lub Józefiny. Lecz w tym roku o czem to pisać choćby tylko do „Kroniki"? Luda zjechało się już mnóstwo z rozmaitych stron i krańców naszéj Polski, żałoba równie surowo zachowywana jak w roku zeszłym, czarny tylko widać kolor; co notuję dla wiadomości nie jednéj z Pań i nie jednego z naszych miast i miasteczek galicyjskich. Lecz jeszcze lody nie przełamane, mało popoznawaliśmy się z sobą, bo ciągły deszcz, czyli góralskim mówiąc językiem „psota", wyprawia nam prawdziwą psotę; przeszkadzając kuracyi, zmusza do siedzenia w domu; i pozwala ni to jakiéj epidemii szerzyć się czarnéj melancholyi, któréj wynikiem, zamiast pobożéj harmonii przeszłorocznych hymnów, na wszystkie strony słyszalne chóry narzekań, milsze atoli uszom pewnych indywiduów miejscowych i okolicznych. Wczoraj dopiero ogrzani od dwóch tygodni pierwszym promykiem upragnionego słońca, rozroiliśmy się po spacerze zakładowym zwanym dla swéj obszerności „deptakiem", a przyjemnie odznaczającym się w słotne dni brakiem zupełnym kamiennych chodników; co równie się tyczy przejścia od zakładu do spółki zdrojowisk krajowych; porobiły się znajomości i chcąc potwierdzić sekretne doniesienia jeszcze pewnéj czyli raczéj niepewnéj osoby, że my tutaj biedne poatrynery zjeżdżamy się więcéj dla agitowania (radbym wiedzieć czego) niż dla kuracyi palnęliśmy sobie demonstracyjkę przeciw.... przeciw monopolom. Lecz niech nikomu włosy kołkiem na głowie nie stają, monopol ten dla kurujących się bardzo ważny, w obec reszty świata jest tak niewinnym, że *ne msceam sacra profanis* sama nawet większość rady państwa na takie wystąpienie sprzeczne by się może zdecydowała; oto wystąpiliśmy przeciw monopolom pierników i żentycy. Powstaliśmy jak jeden mąż i zwyciężyliśmy, Nowo przybyła piernikarka z lepszym i tańszym towarem mimo wszelkich sideł monopolizantki, introdukowaną została wedle wszelkich prawideł w swoim improwizowanym sklepiku; a wszystkie okoliczne szałasy dostały pozwolenie z gwarancyą całości naczyń przynoszenia żentycy, którą zakład z dziwną lekkomyślnością w szkaradnym gatunku i niedostatecznéj ilości dotąd dostarczał; byleby ten przynoszony produkt wytrzymał krytykę zdrojowego lekarza. Na wieczną zaś rzeczy pamiątkę wpisano w księgi zażaleń solenną protestacyę przeciw zasadzie wszelkich monopolów, w Szczawnicy naturalnie, mnóstwem opatrzoną podpisów, w duchu konstytucyjnym wyrażającą się za wolnością zupełną zarobkowania, datując ten akt wprawdzie 30 aż i to czerwca, z zastrzeżeniem jednak, żeby go żaden 26 nie mógł spotkać.

Paryż 2 lipca.

E. Pan Segur, konsul francuski w Warszawie, przeniesionym zostaje do Antwerpii, miejsce jego obejmuje pan Valbèren, dzisiejszy konsul w Antwerpii. Zmianę tę od dni pietnastu pan Thouvenel w myśli swojej ułożył, zachowaną ona była w tajemnicy, dopóki p. Valberen ostatecznie ofiarowanej mu posady nie przyjął. Minister spraw zagranicznych uważał, że przy nowym kształcie nadanym zarządowi w Królestwie Polskiem, Warszawa stała się ważnym punktem politycznym i że okazało się potrzebnem odwołanie dawnego konsula, a zastąpienie go nowym, odpowiedniejszym wymaganiom obecnego położenia. Pan Segur zostawi jednak w Warszawie zaszczytne wspomnienie. Jeżeli wśród trudnych okoliczności, w jakich się od półtora roku znajdował, okazał niekiedy wahanie i mógł na siebie ściągnąć zarzut, że się nie zawsze dostateczną sprężystością uzbroił, to z drugiej strony nie dopuścił się niczego ni słowem ni czynem coby sprzecznem było z prawością jego charakteru i godnością ajenta Francyi. Raporta jego o wypadkach warszawskich i o stanie kraju były, jak twierdzono, nacechowane zawsze bezstronnością i zamiłowaniem prawdy. Pomnąc na tę okoliczność, możnaby, jeżeli nie z bolesnem uczuciem to z zadziwieniem, widzieć go w tej chwili przeniesionym na inną i to jeszcze mniejszego znaczenia posadę. Wprawdzie będzie ona tylko tymczasową i niedługo trwałą, pan Segur bowiem wkrótce będzie miał dostateczną liczbę lat służby, aby nabyć prawo do emerytury. Można jednak mniemać, że to odwołanie jego rząd rosyjski, któremu sprawozdania dokładne ajentów zagranicznych nie zawsze dogadzają, zechce uważać jako nowy dowód uprzejmości Ministra spraw zewnętrznych Francyi.

Pan Velbèren, nowo mianowany konsul, rozpoczął swój zawód dyplomatyczny przy hr. Walewskim, towarzysząc mu w roku 1840, jako sekretarz w posłannictwie jego do Mechmeta-Ali. Przebywał następnie na wschodzie, później w Indyach, jako konsul jeneralny w Kalkucie. Znany z znakomitych zdolności umysłowych i z prawości charakteru, pozyskał wzięcie i niejaką słynność w świecie literackim, ogłosiwszy drukiem dzieło o Indyach i wiele powieści z upodobaniem czytanych, a które wydawał pod pożyczanem nazwiskiem majora Fridolin.

Po długim pobycie w Kalkucie, otrzymał na odpoczynek łatwy do sprawowania konsulat w Antwerpii; dziś powołany do Warszawy wstępuje w zawód polityczny i ma przed sobą otwarte pole chlubnego odznaczenia się.

Wojenne wypadki w Meksyku, które w tej chwili najżywiej zajmują uwagę Cesarza, Cesarzowej i rządu, rozjaśniły się po odebraniu urzędowego raportu jenerała Lorencez. Raport ten nadszedł w niedzielę i był natychmiast do Fontainebleau przesłany. Umieścił go wczorajszy *Monitor*. Uspokoiła się więc obudzona troskliwość, ale nie zupełnie.

Podana przez *Indépendance* z dnia 6 czerwca wiadomość z Havany, jakoby tam jenerał Marquez z kilkoma towarzyszami przybył, aczkolwiek niezupełną zyskuje wiarę wznieciła przecież nowe obawy. Jest jednak niewątpliwem, że komunikacye między Orizabą a Vara Cruz nie są jeszcze dostatecznie zabezpieczone. Z raportem jenerała Lorencez z wielką trudnością i z niebezpieczeństwem życia przerznął się przez rozbójnicze bandy Indyan i gierylasów, młody oficer, Francuz rodem, p. Lapierre, zostający przy boku jenerała Almonte. Jenerał Donay nie połączył się był z obozem francuskim, a nawet podobno w pochodzie ku Orizabie, znalazłszy opór silniejszy, niżeli się spodziewać można było, musiał się cofnąć do Vera-Cruz, gdzie żółta febra grasuje.

Jenerał Lorencez był pod dniem 28 maja silnie obwarowanym w swojem stanowisku na czele 4 do 5,000 ludzi i opatrzonym w żywność na dni 50, a więc do drugiej połowy lipca. W kraju nie objawiło się bynajmniej usposobienie monarchiczne, o którem jenerał Almonte i inni doradzcy wyprawy zapewniali, przeciwnie wojna wzmocniła władzę Juareza. Położenie wojska francuskiego jest więc trudnem, może się stać niebezpiecznem, lecz dla męztwa wojska francuskiego i potęgi Francyi niema trudności i niebezpieczeństw niezwalczonych.

Cesarz przybył dziś do Paryża na Radę ministrów. Rozwiązanie izby i nowe wybory będą zapewne przedmiotem dzisiejszych narad. Hr. Persigny po powrocie z Londynu okazuje się mniej natarczywym w domaganiu się rozwiązania Ciała prawodawczego. Dotąd stronnictwo parlamentarne nie porozumiało się jeszcze dostatecznie czyli ma w nowych wyborach starać się o przeprowadzenie swoich kandydatów. Z naczelników tego stronnictwa jeden tylko pan Thiers w Rouen lub w innem jakiem mieście, p. Dufaure w Paryżu mógłby być pewnym wyboru, wbrew nawet działaniu rządowemu.

Hrabia Chambord po ośmiodniowym pobycie w Lucernie wyjechał do Frohsdorf. Zdaje się więc, że zaniechał myśli odbycia podróży do Londynu; przeszło 2,500 legitymistów udało się z różnych stron Francyi do Lucerny dla złożenia hołdu wiernego lecz bezwładnego uczucia.

Numer *Czasu* dzisiaj nadeszły, przytrzymany został z powodu korespondencyi z Rzymu.

Paryż 3 lipca.

Znacie już raport jenerała Lorencez o bitwie pod Pueblą, który ogłosił *Monitor*. W raporcie tym nie ma wzmianki o słabości jenerała, ale słabość jest rzeczywistą. Stanowisko korpusu jenerała Lorencez nie jest złe. Korpus ten może poczekać na posiłki, które wypłyną dopiero we wrześniu. Pokazuje się ostatecznie, że w ataku Puebly Francuzi stracili 162 w zabitych a 205 ranionych, nie jest to wiele i dla takiego narodu jak Francya niepomyślność w walce z Meksykanami nie stanowi żadnej ujmy. Sfery rządowe traktują lekko całą sprawę meksykańską i widzą niechybne pobicie Meksykanów a nawet obalenie Juareza. Jenerał Forey, który zrobił wycieczkę do Cherbourga, wrócił do Paryża. Mowa pana Billault miana w Ciele prawodawczem, mowa biegła, sprawiła silne a przewidziane wrażenie w Madrycie. Przyjaciele jenerała Prima chcieliby, aby kongres przedłużył swe sesye i aby jenerał mógł się wytłómaczyć. Czego innego chce zaambarasowany gabinet madrycki.

Przybył tu pan Benedetti. Zapewniają, że przybył w interesie prywatnym i że w Rzymie nie prowadzą się żadne negocyacye. Wiadomość o nowem odrzuceniu przez Papieża propozycyi opartej na mezzo termine, nie ma być prawdziwą. Margrabia Lavalette nie miał jej przedstawić. Jenerał Montebello przesłał do wojska rozkaz dzienny, w którym oświadczył, że ma polecenie bronić w Rzymie spokojności i Papieża. Jenerał ten żyje w zgodzie z margrabią Lavalette, ale z monsig. Merode trzyma się zimno, choć utrzymuje z nim urzędowe stosunki. Wszyscy zapewniają, że stan królestwa włoskiego znacznie się polepszył. Panuje spokojność wszędzie, nawet w Neapolu. Parę band burbońskich, które się jeszcze utrzymują, nie są w stanie naruszyć porządku. Wojsko włoskie stoi na samej granicy Rzymu i wstrzymuje burbońskie wyprawy. Użycie przez pana Ratazzego Garibaldego wywiera dobry wpływ i zagrzewa cały naród patryotyzmem. Garibaldi ma być w tych dniach w Neapolu.

Uznanie Włoch przez Rosyę i Prusy nie jest jeszcze pewne. Układają tę rzecz w Paryżu pp. Budberg i Bismark. Rosya i Prusy mają się domagać utrzymania Papieża w Rzymie i status quo w Wenecyi. Ostatni warunek, choć oparty na dziwnem uroszczeniu jest ważny dla Prus. Jeżeli domaga się go Rosya, to chyba dla tego, że potrzebuje pokoju, lub że chce wymódz zmianę traktatu paryzkiego.

Przymierze francuzko-rosyjskie, o którem tyle piszą i mówią, wywołuje różne rozprawy. Wielu się dziwi, że Francya może liczyć na przymierze z państwem, które nie jest w stanie prowadzić wojny, i że dla tego przymierze zrywa z Anglią. Widać, że mało kto zna rodzaj tego przymierza. Nie jest to właściwie przymierze, lecz zniesienie się. Zniesienie się to nie pociąga za sobą następstw wojennych i zerwania z Anglią; ma ono na celu samą sprawę wschodnią i samo zgodne a pokojowe postępowanie. Francya nie chce wcale zaboru Turcyi przez Rosyę i nigdyby na to nie zezwoliła, chce tylko starać się z Rosyą, aby ludy chrześciańskie w Turcyi przyszły do jakiej takiej autonomii. Prowadząc wojnę krymską, Francya, jakem to nieraz powiedział, nie pracowała dla Turków, lecz dla teryturyum tureckiego, bardzo ważnego dla równowagi europejskiej. Autonomia ludów chrześciańskich w Turcyi jest kwestyą ludzkości i narodowości, a zarazem kwestyą polityczną, bo może ułatwić pracę innych narodowości i zasilić Włochy. Francya nie zrywa z Anglią. Jeżeli zaś pracuje z Rosyą w Turcyi naprzekór Anglii to dla tego, że nie może czynić inaczej. Gdyby Francya trzymała ściśle z Anglią, mielibyśmy jak najgłębszy pokój i nicby się nie zrobiło w Europie, ani nad Mincio ani w Turcyi.

Francya i Rosya domagają się zniszczenia twierdzy belgradzkiej. Jest to sprawa bardzo trudna. Zdaje się, że sprawa czarnogórska idzie lepiej i że Władyka otrzyma port Antiwari.

Zapowiedziana podróż króla szwedzkiego do Kopenhagi zwraca uwagę dzienników paryzkich. Wszyscy widzą, że się ma na przymierze zaczepno-odporne Skandynawii. Skandynawianie bawiący w Paryżu patrzą z radością na zapowiedzianą podróż.

Débaty rzekły, że obalenie pana Fazy w Genewie przez partyę zachowawczą, obróci się na korzyść Francyi, że strona arystokratyczna w Genewie jest za Francyą. Podobne twierdzenie jest czysto stronnicze i ma związek z podróżą hr. Chambord do Lucerny, lecz mija się z prawdą. Tak zwany patrycyat genewski nie jest wcale z Francyą, lecz z Niemcami. Złe jego usposobienie wzmogło się jeszcze od czasu pokazania się zatargów między Francyą a Szwajcaryą. Od téj epoki, Genewa, złożona z ludności francuskiéj, spogląda ciągle na Niemcy i co więcéj uczy się po niemiecku. Hr. Chambord opuścił Lucernę, po odebraniu hołdu z tysiąca szlachty francuskiéj. Była to podróż trudna i nic więcéj.

W senacie powtarzały się rozprawy o zmniejszenie liczby oborców w Paryżu. Od lat czterech ludność Paryża powiększyła się o 482,000, a liczba wpisanych wyborców zmniejszyła się o 12,000. P. de la Gueronnière wytłumaczył tę sprzeczność i wytłumaczył ją dobrze. Wytoczyła się w senacie kwestya czy nie należy znieść prawa oznaczającego 75 lat jako ostateczny kres funkcyi sędziów. Wiadomo, że prawo o którem mowa otrzymało cesarstwo, dla powiększenia swego wpływu na sądownictwo. Mówią, że cesarstwo, pewne dziś sądownictwa, nie jest przeciwne uchyleniu tego prawa. Wczoraj senat potwierdził wszystkie budżetowe uchwały Ciała prawodawczego. Po tem twierdzeniu koniec obrad senatu zdaje być bliskim. Nowe wybory uważane są zawsze za pewne. Ma się tem wiele zajmować hr. Persigny, od czasu jak powrócił z Londynu.

P. Juliusz Gondon ogłosił okólnik, który potwierdził moje podanie. *Ami de la Religion* przestał wychodzić a *Globe* nie wyjdzie. Abonenci *Ami de la Religion* będą odbierać *Journal des Villes et des campagnes*. Zakazanie *Globa* jest dowodem, iż rząd stara się zmniejszyć rolę religijną w polityce. Znajduje on, że wychodzi zbyt wiele dzienników religijnych i że dzienniki te służą partyom przeciwnym cesarstwu.

Cesarz był wczoraj w Paryżu i zebrał radę ministrów. Przed wyjazdem do Burgundyi, cesarstwo przybędą do St. Cloud, zkąd udadzą się do Paryża dla zwidzenia hotelu pokoju. Wnętrze tego hotelu jest już w części skończone i umeblowane, mianowicie sala jadalna, która ma być wielką i piękną. Hotel pokoju stanowi olbrzymią budowę. Budowa ta została dokonaną w 14 miesiącach. Fronton téj budowy ma karyatydę, która napotyka na liczne krytyki. Jest to ozdoba prawie sprośna.

Dziś miała posiedzenie akademia, na któréj hr. Montalembert odczytał raport z nagród cnoty. Raport ten mieści liczne alluzye polityczne i wystawia literaturę francuską jakby dążyła do... upadku.

W naukowym świecie francuskim Polacy używają reputacyi zdolnych matematyków. Tę zdolność Francuzi widzą w uczniach uczęszających do kolegiów, w praktykujących inżynierach i w dziełach które zostały ogłoszone przez rodaków. Do rzędu matematyków którzy dali się poznać we Francyi przez obszerniejsze prace, należy p. Tetmajer z Galicyi, zostający od lat 25ciu w służbie rządowej a o którym nic dotąd nie pisano w dziennikach krajowych. P. Tetmajer wydał r. 1853 „Formules pour le dévelopement des fonctions implicites". (Formuły do wyłuszczenia funkcyj niewyłuszczonych); r. 1857 „Principes fondamentaux du calcul trascendant". (Zasady fundamentalne rachunku infinitymalnego); r. 1858 „Théorème général sur la convergencee des séries". (Teorya ogólna o zbieżności szeregów). Najnowsza jego praca nosi tytuł „Intégration des fonctions Goniometriques". (Integracya funkcyj goniometrycznych). Roku 1861 wyszedł pierwszy zeszyt téj ważnéj pracy, która przedstawia nową metodę integrowania funkcyi, goniometrycznych. Dzieło to, stanowiące postęp w analizie matematycznéj, było oddane przez ministra prac publicznych pod rozbiór szczególnéj komisyi. Stosownie do wniosku komisyi, minister, depeszą z d. 21 maja r. b., oświadczył autorowi swe zadowolenie i dla ułatwienia wydania dzieła, przeznaczył mu materyalną pomoc. Niestety! udzielona pomoc nie pokryła nawet kosztów wydania pierwszego zeszytu. Dalsza publikacya dzieła została wstrzymaną dla braku funduszów. Należy mieć nadzieję, że to co zaczął minister francuski w interesie nauki, my Polacy dokończymy w interesie naszéj miłości własnéj i że ułatwimy autorowi wydanie jego całéj pracy, naznaczającéj rzeczywisty postęp dla wyższéj matematyki.

Rzym 30 czerwca.

(T) Donosiłem już wam w jednym z ostatnich moich listów, iż X. Berardi zachowywał dotąd pewną nadzieję udania się do Petersburga i że oczekiwano ostatecznej ztamtąd odpowiedzi, która nie nadeszła jeszcze. Jakoż dla otrzymania takowej i zniewolenia rządu rosyjskiego do jasnego wytłumaczenia się w obec Stolicy świętej, kardynał Antonelli wystosował był notę do księcia Gorczakowa, w której donosił mu, iż Ojciec święty bardzo jest wdzięczny Cesarzowi rosyjskiemu za oświadczoną chęć przyjęcia nuncyusza Apostolskiego, ale że przed wysłaniem go do Petersburga pragnie koniecznie zniesienia ukazów Katarzyny, Pawła i Mikołaja tamujących swobodne stosunki nuncyatury z biskupami i duchowińśtwem katolickiem. Kardynał wręczył tę notę p. Kisielewowi prosząc, by ją posłał do Petersburga. Odpowiedź przez trzy miesiące i więcej była oczekowaną. Nareszcie zamiast urzędowej odpowiedzi, to jest noty podobnej do tej, jaką kardynał Sekretarz Stanu wystosował, książe Gorczakow nadesłał w tym tygodniu poufną odpowiedź zaadresowaną do pana Kisielewa, z rozkazem, aby treść onej udzielił kardynałowi. Minister rosyjski pisze, iż rząd jego nie widzi żadnych powodów do skasowania części swego prawodawstwa i że nuncyusz Apostolski jeśli chce przebywać w stolicy cesarstwa, powinien na wzór innych dyplomatów zastosować się do przepisów istniejących w Rosyi. Ojciec święty rzekł przed dwoma dniami do jenerała Zamojskiego: „Rosya pragnie, abym posłał ambasadora świeckiego, ja, któremu zaledwie zostawiono parę piędzi ziemi!" Jakoż rząd rosyjski radby miał w nuncyuszu Apostolskim świeckiego przedstawiciela i dyplomatę na wzór innych, którego by używał li do świeckich spraw publicznych. Papież zaś nie chce i nie może przystać na to. Z tych więc powodów spodziewana i oczekiwana nuncyatura śmiertelny cios otrzymała w odpowiedzi księcia Gorczakowa, którą p. Kisielew udzielił kardynałowi Antonellemu w przeszły poniedziałek, podczas długiej rozmowy wspomnionej w przedostatnim mym liście. Godne zaś uwagi, iż przy tej samej sposobności poseł rosyjski zaręczył uroczyście i urzędownie, iż Rosya nie uzna królestwa Włoskiego, i prosił kardynała, aby nie wierzył rozsiewanym w tej mierze pogłoskom. Zdaje się nam, że to nowe zaprzeczenie jest tej samej wartości co zaprzeczenie skazania na śmierć księdza Białobrzeskiego: w kilka dni później Franciszek II przysłał kardynałowi Antonellemu numer *Journal de St. Petersburg*, w którym wydrukowany był wyrok śmierci wraz ze zmianą kary. Jakkolwiek bądź urzędowe zaprzeczenia reprezentanta Rosyi zasługują aby je zapisać.

Tymczasem podług poufnych wiadomości nadeszłych od wysoko położowych osób w Turynie są warunki, pod którymi Rosya królestwo włoskie uznaje: 1) Rząd włoski obowiązuje się rozwiązać wszystkie korpusy polskie, skasować wojskowy zakład polski w Piemoncie i odmówić przytułku polskim emigrantom. 2) Przyrzeka popierać Rosyą na Wschodzie. 3) Wyznacza dla floty rosyjskiej stanowiska na Śródziemnem morzu. Wszystkie te trzy warunki przyjęte zostały w Turynie.

Z dzienników włoskich dowiadujemy się dopiero, iż p. Kisielew dał wielki obiad dla X. Borowskiego i dla X. Marszewskiego. Jeśli to w rzeczy samej nastąpiło, biskupi ci mieli dość taktu, by nikomu o tem niewspominać.

Komisya loteryi katolickich złożyła w tych dniach Ojcu świętemu 21 tysięcy szkudów.

Stan zdrowia, jak się tego lękano, nie dozwolił wczoraj Ojcu Swiętemu odprawić uroczystego nabożeństwa w kościele św. Piotra. Kardynał Mattei, dziekan św. kolegium, wyręczył w tem Papieża, który asystował tylko na ceremonii. Jednakowoż wstęp jego do kościoła odbył się jak zwykle, to jest, iż niesiono go na tronie w tiarze między wachlarzami, i że mu towarzyszyli kardynałowie, biskupi, dwór i duchowieństwo. Ojciec Swięty źle wczoraj wyglądał; pod potrójną koroną lśniącą brylantami oblicze jego było blade i napiętnowane znużeniem. Nabożeństwo o wiele skróconem zostało. Po mszy odniesiono Papieża tym samym trybem. Gdy procesya się zrównała z posągiem św. Piotra Ojciec Swięty się zatrzymał i odczytał z wysokości tronu na ramionach tragarzy wzniesionego protestacyę przeciwko Piemontowi za przywłaszczenie sobie ziem kościelnych; protestacya ta była już odczytaną przeszłego roku, ale tą razą dobitniéj je-

szcze wyrażoną zostało, a Ojciec Swięty oparł się w niéj na adresie biskupów d. 9 czerwca podanym, oraz wyznał, potwierdził i powtórzył wszystko co biskupi wyrazili.

W wieczór puszczano *girandolę* czyli sztuczne ognie na *Monte-Pincio*. Najwspanialéj wygląda w nich wyobrażenie świątyni, którą wznieść zamierzają w Japonii na cześć nowych świętych, na miejscu ich męczeństa. Kościół ten jest w chińskim stylu a rysunek jego misternie był oddany ze światła w naturalnéj gmachu wielkości. Obawiano się tego wieczora rozruchu, gdyż zapowiedziano demonstracyę stronnictwa przeciwnego Stolicy św. na znak wesela z uznania Królestwa Włoskiego przez Rosyę Pomimo téj zapowieści *girandola* minęła jak najspokojniéj.

Margrabia Lavalette dwukrotnie był w tych dniach u Ojca Swiętego, raz sam, drugi zaś z jenerałem Montebello. Ponowił ustnie Papieżowi propozycye, jakie już był uczynił kardynałowi Antonellemu; ofiarował mu gwarancyę Francyi dla Rzymu i ojcowizny św. Piotra, tudzież zapłacenie długu publicznego rzymskiego przez rząd włoski i piętnaście milionów franków rocznéj pensyi od Francyi, Austryi, Hiszpanii, Belgii i Bawaryi w zamian za wyraźne lub nawet niewyraźne i domyślne zrzeczenie się praw Stolicy Swiętej do Romanii, Marchii i Umbrii. Papież odrzekł to, co tyle razy już powiedział, iż przysięga, sumienie, a nareszcie tą razą adres biskupów całego świata nie pozwalały mu zadość uczynić tym żądaniom; że nie odrzuci wdowiego grosza od najuboższego katolika, że sam po żebraninie będzie chodził, ale że od żadnego rządu pensyi nie przyjmie. P. Lavalette za pierwszą i za drugą razą pięć kwadransów u Papieża zabawił. Ojciec Swięty nic osobiście niema przeciwko niemu; owszem w przytomności jego powiedział jenerałowi Montebello: „Oddawna już nie mieliśmy tak szczerego i otwartego posła jak margrabia.“ Otwartość pana Lavalette podoba się bardzo Piusowi IX.

Wiedeń 6 lipca. Kwestya finansowa i węgierska wewnątrz, a zewnątrz wschodnia i uznanie Królestwa Włoskiego przez Rosyę, stanowią główne w tej chwili przedmioty zajęcia. Co do sprawy finansowej, pominąwszy już bliskie ukończenie budżetu na r. 1862, zachodzi pytanie, czy zaraz przystąpić do budżetu na r. 1863, czy obrady nad nim odłożyć i na kiedy. Minister Stanu naradzał się w tym względzie z deputowanymi, którzy w Izbie pewnego używają wpływu. *O. D. Post* obszerny temu przedmiotowi poświęca artykuł, będący wyrazem jak się zdaje owej narady u Ministra odbytej. Następująca jest kolej rozumowania i wnioski pomienionego artykułu (który już był zapowiadziany przez korespondenta wiedeńskiego do *Czasu*):

Głównym powodem przemawiającym za wzięciem pod obrady budżetu na r. 1863 na tem jeszcze zebraniu Rady państwa jest ten, żew takim tylko przypadku uchwalonoby budżet jeszcze przed rozpoczęciem roku skarbowego, którego początek przypada w d. 1 listopada. Za odroczeniem zaś mówi znużenie członków 15 miesięcy już zasiadających w Izbie, i którzy jeszcze parę miesięcy potrzebują dla wykończenia spraw najpilniejszych. Izba liczy już teraz na posiedzeniach tylko 105 do 110 członków, gdyż polacy i czesi trzymają się zdala Izby. Jeżeliby się posiedzenia przeciągnęły na jesień, trudno liczyć na obecność nawet stu członków.

Izba wyższa mniej jeszcze do pracy jest usposobioną, zwłaszcza w letnie miesiące.

Ministeryum pochlebia sobie wprawdzie, że budżet na r. 1863 mało czasu wymagać będzie, bo mniej więcej podstawy i cyfry teraźniejszego budżetu będą w nim służyły do ułatwienia uchwał, i sądzi, że nawet łącznie z układem bankowym dałoby się wszystko ukończyć do 15 sierpnia. Jest to złudzenie. Choćby jednak budżet przyszłoroczny niewiele się różnił od tegorocznego, to same formy parlamentarne, powaga Izby i sumienie deputowanych nie dozwoliłyby go uchwalić w galopie. Byłoby to dać przeciwnikom sposobność do zarzutów i poddać Austryę w podejrzenie pozornego konstytucyonalizmu. Nie należy sprowadzać obrad budżetowych do prostej formalności, bo to podkopałoby konstytucyonalizm zbyt jeszcze młody. Bardziej jeszcze stosuje się to do ugody z bankiem. Pół roku sekcya jedna i wydział obradowały nad takową, a jakże przypuścić, aby Izba w dwóch lub trzech dniach sprawę tę skończyła? Byłoby to zrobić Izbę maszyną do głosowania, a członków jej niezasiadających w wydziale prostemi automatami poruszającemi się na dany znak sprawozdawcy wydziału.

Daléj rozwodzi się *O. D. Post* nad wadliwością organizacyi wydziału finansowego, a dziwna rzecz, iż dziś dopiero uderza ją to co wszyscy po za uprzedzeniami partyjnemi stojący od samego początku zawiązania się tego wydziału w grudniu mówili, i my sami moglibyśmy przytoczyć nasze artykuły, w których *O. D. Post* dzisiejsze rozumowanie swoje mogłaby była przed kilkoma miesiącami znaleść. Wyznaje *O. D. Post*, że wydział jest parlamentem, że zbyt wielka liczba członków jego uczyniła go panem Izby, że większa część spraw finansowych rozbieranych w wydziale pod osłoną tajemnicy, przechodzi potem przez Izbę powierzchownie, że członkowie wydziału choćby byli przeciwni większości, głosują z nią następnie w Izbie, a przeto głosowanie Izby nieodpowiada stosunkowi stronnictw, że niektórzy deputowani dla tego tylko nie zabierają w Izbie stanowiska opozycyjnego, iż nie mają żadnego widoku utrzymania się ze zdaniem swojem, że Rusini głosują bezwzględnie za X. Litwinowiczem, który głosuje zawsze z wydziałem. Wydział więc zawsze jest pewnym swego, a w wydziale wiedzie rej mała garstka członków, która w następstwie używa wydziału do przeprowadzenia w Izbie zdań swoich.

Tym sposobem garstka ludzi jest rzeczywistym parlamentu wyrazem. Są to jednak tajemnice zakulisowe, a względy partyi niedozwalają dziennikowi pomienionemu odsłaniać ich!

Akt bankowy nie jest częścią budżetu, niemasz więc powodu, aby go traktować w ten sam sposób. Akt bankowy wymaga głębokiego rozpatrzenia się Izby i nie można zbyć go w kilku dniach.

Cały ten artykuł zmierza do tego, aby odwlec obrady nad układem bankowym. W ogóle zaś radzi w konkluzyi *O. D. Post*, należy jeżeli ministeryum chce w tem jeszcze zebraniu Rady państwa ukończyć budżet na r. 1863, aby po ukończeniu budżetu tegorocznego odroczyć Izbę do d. 1 października i potem przystąpić do budżetu na r. 1863, aby go skończyć w ciągu tego miesiąca, akt zaś bankowy odłożyć na późniéj, zwłaszcza że nie masz nic pilnego, skoro rząd uzyskał kredyt, a nawet *O. D. Post* radzi podobnyż kredyt udzielić powtórnie, a układu z bankiem niezawierać lekkomyślnie.

Co do kwestyi węgierskiéj, *Donau Ztg* oznajmia, że wypada jéj powiedzieć bez ogródki, iż oświadczenie p. Ministra Stanu zrobione w Izbie deputowanych w d. 26 czerwca nieznalazło w dziennikach węgierskich takiego przyjęcia, aby ono mogło zadowolnić tych, którym pojednanie z Węgrami leży na sercu. Obstawanie liberalistów węgierskich przy programie swym nie ułatwi pogodzenia, mówi organ ministeryalny, niemożna więc wymagać, aby rząd tylko czynił ustępstwa. Są one niezbędne (dotąd nie słyszeliśmy, aby p. Schmerling przyrzekał ustępstwa, a *Donau Ztg* do 27go czerwca tego słowa niewyrzekła była), lecz jeżeli Węgry w niczem nie ustąpią, i stawiać będą zawsze takie tylko warunki na jakie rząd nie może przystać, niechcąc narazić ogólnych interesów monarchii na upadek, natedy nie można myśléć o zgodzie.

Te kilka słów wystarczy na ocenienie, jak stoi sprawa węgierska.

Co do sprawy serbskiéj, Austrya liczy na pomoc dyplomacyi europejskiéj, iż takowa nie dopuści, aby Serbia wydobyła się z pod władzy tureckiéj, albowiem groziłoby to południowym krajom austryackim. Jest w Wiedniu przekonanie, że wypadki belgradzkie były od dawna przygotowane, a jakikolwiek ich bezpośredni byłby skutek, miały one sprowadzić wojnę.

Uznanie Włoch przez Rosyę wielce zaniepokoiło w Wiedniu. Dowodem tego *Donau Ztg*, która w artykule wstępnym powiada, iż Rosya dla spodziewanych niepewnych korzyści poświęca całą przeszłość tradycyjną polityki swéj i odstępuje od zasad traktatu r. 1815, mocą którego posiada Polskę i Finlandyę. Odstąpienie od tych zasad może Rosya ciężko okupić, zeszedłszy na drogę kompromisu z rewolucyą. Czy gabinet petersburgski da się tym artykułem odstraszyć, to jest wątpliwem; zawsze jednak artykuł ten wskazuje, iż uznanie Włoch może sprowadzić większe jeszcze oziębienie stosunków dyplomatycznych między Austryą a Rosyą niżeli dotąd.

Królestwo Polskie.

O przyjeździe W. Ks. Konstantego do Warszawy 2go t. m. i o pierwszym dniu jego pobytu aż do chwili zamachu 3go t. m. wieczorem, podał nasz korespondent z Warszawy szczegółowe wiadomości w liście swoim z 3go t. m. zamieszczonym w ostatnim numerze, wspominając na końcu o tym zamachu. Wiarogodne z różnych stron doniesienia potwierdzają zupełnie jego wiadomość, iż ludność warszawska zachowała się ciągle najspokojniej a zimno i obojętnie, a prócz na Pradze demonstracyi policyjnej, nie gromadziła się nigdzie na drodze przejazdu W. Księcia, gdy udawał się do Zamku z jen. Kryżanowskoj lub do Katedry, nie wydawała żadnych okrzyków zapału lub radości, albowiem żadnym czynem nowy Namiestnik nie objawił programu swego postępowania, system rządzenia w niczem faktycznie się nie zmienił, ucisk i prześladowania trwają dalej; nie ogłoszono nawet najmniejszych zwykłych w takich razach ułaskawień dla kogokolwiek z kilkuset wywiezionych, uwięzionych lub internowanych z Warszawy i Kongresówki. Doniesienia urzędowe o radości, jaką objawiać miała ludność, o okrzykach zapału itd. są zupełnie mylnemi. Na przedstawieniu w pałacu Łazieńkowskim przed południem 3go lipca były tylko władze cywilne i wojskowe, w tymże samym dniu w czasie nabożeństwa w katedrze, na które przybył W. Książe, były także tylko władze i duchowieństwo; wieczorem 3go t. m. teatr był tak jak zwykle w trzeciej części tylko zapełniony i to przez oficerów, wyższych dygnitarzy i publiczność rosyjską. Powtarzamy te wiarogodne wiadomości jako konieczne objaśnienie do doniesień urzędowych o pobycie W. Księcia, które tu podamy. Zamieszcza je jak następuje *Dziennik Powszechny* z 4go t. m.

„Wczoraj o godzinie 11ej z rana po przyjęciu przedstawiających się władz wojskowych, J. C. Wysokość Wielki Książę Konstanty, Namiestnik J. C. K. Mości w Królestwie Polskiem raczył przyjmować w wielkiej sali pałacu Łazienkowskiego, naczelnika rządu cywilnego, wyższe duchowieństwo wszelkich wyznań, Radę Stanu, Radę Administracyjną, wyższych urzędników Komisyj rządowych, tudzież Radę miejską Warszawską.

„Następnie J. C. Wysokość udał się do Soboru św. Trójcy, gdzie odbyło się nabożeństwo, po którem przybył do kościoła archikatedralnego i metropolitalnego św. Jana. U podwoi tej świątyni najprzewielebniejszy Arcybiskup Metropolita warszawski oczekiwał *in pontificalibus* na J. C. Wysokość, na czele duchowieństwa świeckiego tudzież zakonnego. W kościele licznie zebrani byli urzędnicy wszelkich władz i mieszkańcy Warszawy. Po podaniu święconej wody, Arcypasterz przemówił do J. C. Wysokości w następujących wyrazach:

„„Szczęśliwy jestem, że w imieniu duchowieństwa mogę powitać W. C. Wysokość i złożyć mu nasze życzenia. Pełni otuchy w rozpoczynającą się dla nas pod zarządem W. C. Wysokości przyszłość, polecamy z ufnością dostojnej Jego opiece, to, co mamy najdroższego na tej ziemi. Niech Pan miłosierny błogosławić raczy pracom W. C. Wysokości; naszym zaś obowiązkiem będzie wspierać go przed Tronem Najwyższego gorącemi modłami naszemi.““

„Po przeprowadzeniu J. C. Wysokości przez Arcypasterza wraz z duchowieństwem przez kościół do ołtarza, odbyło się stósowne nabożeństwo, po którem znowu, wśród zaintonowanych przez duchowieństwo śpiewów, J. C. Wysokość w tymże samym porządku do wielkich drzwi kościoła odprowadzony został. Wszędzie lud licznie zgromadzony, przyjmował J. C. Wysokość oznakami przywiązania i okrzykami radości.“

Następnie zamieszcza tenże *Dziennik Powszechny* urzędowe doniesienie o strzale do W. Księcia, które podaliśmy już w przeszłym numerze. Dalej tenże *Dziennik* z 4go t. m. podaje następującą wiadomość urzędową o dziękczynnem nabożeństwie jakie odprawił ks. Arcybiskup Feliński w kościele katedralnym nazajutrz 4go t. m.

„Dziś, o godzinie 12ej rano, odbyło się w kościele metropolitalnym św. Jana nabożeństwo dziękczynne, z powodu szczęśliwego ocalenia od zbrodniczego zamachu życia J. C. Wysokości Wielkiego Księcia Konstantego, Namiestnika J. C. K. Mości w Królestwie. Nabożeństwo to odbyło się w obecności naczelnika rządu cywilnego, Rady Stanu, Rady Administracyjnej, władz wszelkich, oraz obywateli.“

Po odśpiewaniu „Te Deum“, Arcybiskup odczytał przemowę stojąc przed ołtarzem.

— O przyjmowaniu przez W. księcia Konstantego władz przybywających do pałacu Łazienkowskiego na drugi dzień po zamachu, to jest 4 t. m., by złożyć powinszowania szczęśliwego ocalenia, podaje *Dziennik powszechny* z dnia 5go t. m. następujące doniesienie urzędowe, które tu zaraz powtarzamy, prostując je jednak, iż władze Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego nie przychodziły z kondolencyą, ale zapomniane przy wezwaniach na posłuchanie w dniu 3 t. m., wezwane zostały, aby przedstawiły się W. Księciu dnia 4 t. m. i przy tem przedstawieniu spotkały się z Radą Stanu i Radą miejską przybyłemi z powinszowaniem, jak to mówiliśmy w ostatnim numerze. Doniesienie urzędowe brzmi:

„Z powodu udaremnienia Bożą Opatrznością zarówno oburzającego jak opłakanego zamachu na życie dostojnego brata i Namiestnika J. C. K. Mości w Królestwie Polskiem, urzędujące w Warszawie władze tegoż Królestwa pod przewodnictwem JW. Naczelnika rządu cywilnego, łącznie z władzami Towarzystwa Kredytowego ziemskiego i Radą miejską, składali w dniu wczorajszym powinszowania J. C. Wysokości.

„Dostojny Książę witając wszystkich z uprzejmością i dziękując za okazane mu współczucie, w przemówieniu do Rady Stanu oświadczył, że wypadek jaki miał miejsce, nie będzie mu przeszkodą do wspólnego z nią pracowania nad przeprowadzeniem tyle pożądanych dla kraju reform; że jednak do tego przeprowadzenia konieczną jest rzeczą, aby rząd miał ze strony narodu potrzebne dla siebie poparcie. W tym względzie gorliwość urzędników w zakresie ich służby nie jest jeszcze wystarczającą; ale podobnemi usiłowaniami w obrębie ich stosunków prywatnych popieraną być musi. W końcu dodał z wzruszeniem, że ten strzał morderczy, który w ciągu jednego tygodnia po raz drugi daje się słyszeć w Warszawie, jest może zrządzeniem wszechwładnéj Opatrzności dającéj narodowi sposobność okazania się w prawdziwem swem świetle.

„Po złożeniu podobnychże powinszowań W. Księżnie przez zapisywanie się na przygotowanych listach, zgromadzeni udali się za Jego Ekscelencyą Arcybiskupem Metropolitą do katedry ś. Jana, gdzie duchowieństwo odśpiewało dziękczynny hymn ś. Ambrożego. Po ukończeniu śpiewu, Arcypasterz miał przemowę, którą we wczorajszym numerze, do wiadomości publicznéj już podaliśmy.“

Następnie tenże Dziennik pisze:

„Dnia wczorajszego o godzinie 8½ wieczorem raczyli przybyć z Petersburga do Warszawy J. C. W. Wielcy Książęta Konstanty i Dymitry Konstantynowicze i Wielkie Księżniczki Olga i Wiara Konstantynówny. Na dworcu kolei żelaznéj J. C. Wysokoście przyjmowane były przez Naczelnika rządu cywilnego Królestwa hrabiego Wielopolskiego, margrabiego Gonzaga Myszkowskiego, dygnitarzy wojskowych i cywilnych oraz prezydenta miasta Warszawy.“

— Dokończenie ustawy o wychowaniu publicznem, brzmi jak następuje:

Dział siódmy. Biblioteki, gabinety, muzeum sztuki, obserwatoryum, ogród botaniczny.

Rozdział I. *Biblioteki.*

Art. 359. Biblioteka główna i wszystkie biblioteki przy zakładach naukowych rządowych w Królestwie uważają się za jedną całość i zostają pod zwierzchniem zawiadywaniem Dyrektora honorowego bibliotek w Królestwie, którego Dyrektor główny prezydujący w Komisyi Rządowej wyznań i oświecenia publicznego z pomiędzy ludzi znanych z nauki i zamiłowania w rzeczach bibliotecznych do nominacyi Namiestnika w Królestwie przedstawiać będzie.

Art. 360. Dzisiejsza biblioteka rządowa nazywać się będzie Biblioteką główną i zostawać ma w teraźniejszem swem pomieszczeniu.

Art. 361. Pierwszy zakład biblioteki głównej obejmie:

a) Dzisiejszą bibliotekę rządową. b) Bibliotekę b. Instytutu szlacheckiego. c) Bibliotekę dzisiejszej akademii medycznej, oprócz biblioteki studenckiej. d) Bibliotekę umieszczoną obecnie przy Warszawskich departamentach rządzącego Senatu. e) Część biblioteki po Komisyi kodyfikacyjnej, któraby do użytku Radzie stanu oddanąby nie została.

Art. 362. Gabinet medalów, pomnożony gabinetem b. Instytutu szlacheckiego, także zbiór numizmatycznych odlewów i odcisków przyłączają się do biblioteki głównej. Tamże należą wszystkie pamiątki historyczne i archologiczne zbiory.

Art. 363. Biblioteka główna jest zarazem biblioteką szkoły głównej.

Art. 364. Pod zwierzchniem zawiadywaniem Dyrektora honorowego bibliotek, do składu urzędników, dozorujących bibliotekę główną i w niej pracujcych należą:

a) Bibliotekarz, podbibliotekar i kustosz. b) Sekretarz utrzymujący korespondencyę, kierujący kancelaryę i dwaj pisarze.

Sekretarz i pisarz będą zarazem pomocni Dyrektorowi honorowemu bibliotek w czynnościach kancelaryjnych.

c) Pomocnik będący zarazem konserwatorem zbiorów i nadzorcą w lektoryum.

Art. 365. Wszystkich powyżej wymienionych urzędników naznacza Komisya rządowa, po zasiągnieniu opinij Dyrektora honorowego.

Służbę naznacza sam Dyrektor Honorowy na wniosek bibliotekarza.

Art. 366. Przy bibliotece głównej będzie oddzielne lektoryum, codziennie w pewnych godzinach dla bubliczności otwarte. Oprócz tego profesorowie szkoły głównej będą mieli osobną salę, dla czytania pism i zbiorowych i peryodycznych, jakie biblioteka zapisywać będzie, oraz dzieł, któreby im do domów wypożyczone być nie mogły.

Art. 367. Nad wszelkiemi zakupami i zapisywaniem dzieł, wymianą duplikatów lub ich przedażą dla wzbogacenia biblioteki głównej, czuwa bezpośrednio Dyrektor główny, prezydujący w Komisyi Rządowej wyzn. i ośw. publicznego.

W tym celu wydziały szkoły głównej, zwierzchnicy szkół wyższych specyalnych i zwierzchnicy zakładów naukowych średnich przedstawiają mu desiderata, które Dyrektor główny, w miarę uznania potrzeby, bądź to za zniesieniem się z Dyrektorem honorowym biblioteki, bądź prosto od siebie uskutecznić poleca.

Art. 368. Profesorowie szkoły głównej będą mogli brać z biblioteki dzieła do ich przedmiotów odnoszące się i inne za własnym rewersem, osoby zaś do hierarchii szkolnej nienależyce, tylko za upoważnieniem Komisyi rządowej.

Art. 369. Etat biblioteki głównej oprócz płac jej urzędników i służby, obejmować ma fundusz roczny na wzbogacenie tak biblioteki głównej, jako i należących do niej zbiorów, w dzieła, w pisma peryodyczne, oraz w inne przedmioty.

Art. 370. Komisya Rządowa wyznań i ośw. publicznego, na wniosek Dyrektora honorowego bibliotek oznaczy szczegóły urządzenia i utrzymania biblioteki głównej, sposób udzielania z niej książek, pomnażania i konserwowania jéj zbiorów.

Rozdział II. *Gabinety Szkoły głównej, obserwatorym, ogród botaniczny.*

Art. 371. wszystkie gabinety dzisiejszej akademii medyko-chirurgicznej z dołączeniem gabinetów zoologicznego i mineralogicznego, które dotąd pod osobnym zarządem się znajdowały, stanowić będą zbiory i gabinety szkoły głównej i przechodzą pod jej zawiadywanie.

Art. 372. Każdy z tych gabinetów oddaje się pod najbliższy nadzór właściwego profesora.

Art. 373. Gabinety: zoologiczny i mineralogiczny, zostają do dalszego rozporządzenia w dotychczasowem swem pomieszczeniu, a narzędzia fizyczne po b. uniwersytecie połączone być mają z gabinetem fizycznym szkoły głównej.

Art. 374. Gabinety: zoologiczny i mineralogiczny w pewne oznaczone dni, otwarte być mają dla publiczności. Oddzielne dni i godziny oznaczone zostaną dla samych tylko studentów.

Art. 375. Wydatki na utrzymanie i pomnożenie powyższych dwóch gabinetów, również płace dwóch ich konserwatorów i służby przechodzą na etat szkoły głównej.

Art. 376. Obserwatorjum astronomiczne i ogród botaniczny zostają i nadal w zawiadywaniu bezpośredniem Komisyi rządowej i w warunkach najbliższego zarządu, jaki był dotąd. Częścią tylko naukową w obserwatoryum, zawiadywać ma profesor astronomii, a częścią naukową w ogrodzie botanicznym profesor botaniki, którzy co do naukowych potrzeb tych zakładów czynić będą przedstawienia swe do Komisyi rządowej za pośrednictwem rektora szkoły głównej.

Art. 377. Starszy adjunkt przy zarządzającym obserwatorjum będzie razem konserwatorem wszystkich tam znajdujących się zbiorów. Obowiązkiem jego jest najbliższy nadzór i całość narzędzi, robienie obserwacji i pomoc praktyczna studentom w ich nauce, adjunkta naznacza Komisya rządowa na przedstawienie zarządzającego obserwatorjum.

Rozdział III. *Muzeum Sztuk Pięknych.*

Art. 378. Do muzeum Sztuk Pięknych należą: zbiory rycin, jakie się znajdują w dzisiejszej bibljotece rządowej i w szkole Sztuk Pięknych; obrazy olejne, jakie są w zawiadywaniu tejże szkoły, odlewy gipsowe rzeźb, znajdujące się dotąd w zawiadywaniu dyrektora gabinetów.

Art. 379. Wzory rysunkowe, tudzież osobne odlewy gipsowe figur, części ciała i ornamentów do wykładu rysunków zwyczajnych, architektonicznych i rzeźby należące, nie wchodzą w skład muzeum i pozostają pod bezpośredniem zawiadywaniem dyrektora szkoły Sztuk Pięknych.

Art. 380. Gabinet rycin i obrazy olejne, mieścić się będą w salach dzisiejszej szkoły Sztuk Pięknych, a odlewy gipsowe zostają do dalszego rozporządzenia w dotychczasowem swem pomieszczeniu.

Art. 381. Muzeum Sztuk Pięknych zależy wprost od dyrektora głównego prezydującego w Komisyi rządowej wyznań i oświecenia publicznego i będzie w zawiadywaniu dyrektora honorowego muzeum, którego dyrektor główny z pomiędzy znawców i miłośników sztuki do nominacyi namiestnika przedstawiać będzie.

Art. 382. Dyrektor honorowy muzeum do utrzymywania spisu wszystkich przedmiotów muzeum, przygotowania przedstawień tyczących się jego pomnożenia, prowadzenia korespondencji, będzie miał pomocnika, który będzie oraz konserwatorem wszystkich zbiorów, należących do muzeum Sztuk Pięknych.

Pomonik pobierać będzie płacę etatową.

Art. 383. W dni oznaczone muzeum ma być otwarte dla publiczności.

Uczniowie szkoły Sztuk Pięknych mogą i w innym czasie za zniesieniem się dyrektora szkoły z dyrektorem muzeum ze zbiorów jego korzystać.

Osobom obcym, tylko za pozwoleniem dyrektora honorowego, wolno będzie kopjować obrazy lub przerysowywać rzeźby z odlewów gipsowych.

Art. 384. Galerja obrazów powiększana być ma stopniowo, za decyzją dyrektora głównego prezydującego w Komisyi rządowej wyznań i oświecenia publicznego, bądź nabywaniem pojedyczych oryginałów, bądź znamienitych kopij, a także nabytkiem całkowitych zbiorów; tym ostatnim sposobem wszakże, za osobnem na każdy raz postanowieniem rady administracyjnej, na wniosek dyrektora głównego prezydującego w Komisyi rządowej wyznań i oświecenia publicznego.

Nadto, corocznie za decyzjami dyrektora głównego prezydującego w Komisyi rządowej wyznań i oświecenia publicznego, na przedstawienie dyrektora honorowego muzeów, nabywane być mogą kopje dzieł mistrzowskich, które stypendyści szkoły Sztuk Pięknych, lub inni jej uczniowie podróżujący zagranicą nadsyłać będą. Fundusz stały na ten cel, jak równie na pomnożenie gabinetu odlewów gipsowych i zbioru rycin, zamieszczony jest oddzielnie na etacie.

Dział ósmy.

Rozdział I. *Rozporządzenia ogólne.*

Art. 385. Radzie administracyjnej pozostawia się, na wniosek Komisyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, zmieniać lub uzupełniać programata przedmiotów, wykładanych w zakładach naukowych, a w skutku tego czynić odpowiednie w etatach ich zmiany.

Art. 386. Przepisy względem karności szkolnej w rozmaitych zakładach naukowych, oraz względem egzaminów, mających się zdawać tak w tych zakładach, jako też w radzie wychowania publicznego, wyda rada administracyjna na wniosek Komisyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Art. 387. Wszelkie niniejszej ustawie przeciwne postanowienia lub rozporządzenia uchylone zostają.

Do artykułu 352.

Rota przysięgi dla profesorów, adjunktów, lektorów i urzędników klasowych szkoły głównej, niemniej dla rektora.

„Ja niżej podpisany przyrzekam i przysięgam Bogu Wszechmocnemu w Trójcy Świętej jedynemu, jako obowiązki urzędu mego, jako . . . . prawem oznaczone, wypełniać będę sumiennie i tak zawsze we wszystkiem i wszędzie postępować będę, jak przystoi na wiernego poddanego JCKMości, N. Cesarza i Króla Aleksandra II-go i następcy tronu J. C. W. Wielkiego Księcia Cesarzewicza Mikołaja Aleksandrowicza.

(Wyrażenia religijne według wyznania przysięgającego).

Meksyk.

Podaliśmy w ostatnim numerze połowę raportu jenerała Lorenceza dowodzącego korpusem francuzkim w Meksyku, w której zdawał sprawę z odpartego szturmu francuzkiego do Guadalupy i zajęciu stanowiska w pobliżu tej twierdzy, gdzie się chciał doczekać korpusu meksykańskiego jenerała Marqueza. Otóż dalsza połowa jego raportu brzmi:

„Dnie 6, 7 i 8 maja przepędziłem na tem stanowisku przed Pueblą, zajmując się 6go sprostowaniem linii mego obozu, jednak nie cofając oddziału wojska stojącego najbliżej miasta; spodziewałem się wywabić nieprzyjaciela i pobić go w otwartem polu, gdyby miał śmiałość na mnie uderzyć. Lecz tyle był roztropnym, iż nie dał ani jednego strzału ani w dzień ani w nocy. Nakoniec 8go maja otrzymując od korpusu jenerała Marquez wiadomości sprzeczne o jego bliskości i o jego zamiarze połączenia się z nami, zacząłem pochód z moim wielkim taborem pociągów ku Amazoc. Sam z większą częścią wojska zostałem na stanowisku aż do 6ej godziny wieczór i dopiero z ostatnią częścią pociągów ruszyłem w porządku najzupełniejszym tak, iż nieprzyjaciel nie śmiał wysunąć za miasto i warownie ani jednego jeźdzca, ani jednego pieszego żołnierza.

„W Amazoc stałem przez 9 i 10 maja, gdyż proszono ażebym czekał na przybycie jen. Marqueza. W dniu 10 przybył jen. Lopez z dziesięcioma jezdzcami i zawiadomił nas, iż Zuloaga w imieniu swej partyi uczynił d. 5 maja, w dzień przybycia naszego pod Pueblę, układ z rządem Juareza, mocą którego obowiązywał się neutralizować działanie jen. Marqueza podczas naszego pobytu przed Pueblą. Po odebraniu tej wiadomości, wyjaśniło się położenie rzeczy nawet w oczach tych którzy najbardziej karmili się złudzeniami. Naznaczyłem więc dzień następcy na rozpoczęcie odwrotu. Zatrzymywałem się kolejno w Tepeaca, Acacingo, Quebulae, Saint-Augustin del Palmar i w Canada de Istapan, nie będąc nigdzie niepokojony przez nieprzyjaciela; spotykałem tylko niekiedy oddziały jazdy, które jednak zdaleka od nas krążyły. Po przybyciu przed Palmar, które miało być według doniesień, zabarykadowane i przez nieprzyjaciela zajęte, zabrałem do niewoli 22 jeźdzców, rozkazując jeździe mojej przedniej straży, aby okrążyła wieś tę po prawej i po lewej jej stronie. Nazajutrz ruszyłem do Canada de Istapan, gdzie według wiadomości miałem natrafić trudności przy przejściu Combres, gdyż droga była przecięta czterdziestu barykadami. Uczyniłem stósowne rozporządzenia i kazałem zająć silne stanowiska po prawej i po lewej stronie. Lecz doniesienia te w części się tylko sprawdziły: W rzeczy samej Meksykanie nagromadzili różne przeszkody materyalne, mianowicie barykady złożone z wielkich drzew które stoczyli z okolicznych gór na drogę, oraz pokopali przekopy. Było 40 takich przeszkód na drodze. Lecz czy to, że Meksykanie nie śmieli nas ścigać, czy też, że była niejedność między ich dowódzcami, nie widzieliśmy ani jednego obrońcy tych barykad w Combres, i mimo pracy jakąśmy mieli w niszczeniu tych przeszkód, korpus mój i pociągi przybyły jeszcze przed nocą do Aculungo.

„Dnia 17 maja przybyłem do Tecamalucan. Oficer meksykański z korpusu jen. Marqueza przedstawił się moim przednim strażom i doniósł, iż jazda jenerała licząca 2500 koni, przybywa do mnie z Tehuacan ścieszkami górskiemi i że jenerał ze swoją przednią strażą jest już blisko nas i żąda przepustki, aby mógł się udać do Orizaba dla rozmówienia się z jen. Almonte. Posłałem do przedniej straży oficera sztabowego wraz z oficerem meksykańskim; a po godzinie powrócili oni z jen. Marquezem.

„Jenerał ten powiedział mi, że przybywa z Metamoras miasteczka leżącego o 19 mil fran. od Puebli na lewo drogi do Meksyku. Odwiedziwszy mnie, udał się do Orizaba z kilkunastu jezdzcami, donosząc mi, że jego jazda jest nieco wtyle i że się z nami nazajutrz połączy.

„Dnia 18 maja ruszyłem w dalszą drogę do Orizaba. Przybywszy do wsi Ingenio, przesuwałem wojska moje i pociągi ciasnym przesmykiem, a w tej wsi zatrzymałem 99-ty pułk wraz z dwoma działami bateryi górskiej. Dwa powody skłaniały mię do postawienia tutaj tego oddziału: najprzód chciałem uniknąć nagromadzenia wojsk w Orizaba, powtóre Jngenio, jest to wieś leżąca nad strumieniem o 6 kilometrów (¾ mili jeog.) od Orizaba, w miejscu ścieśnionem górami; zajmując przeto to stanowisko, zamykałem dolinę Orizaby.

„Około 10éj godziny rano jen. Marquez doniósł mi, iż zawiadomiono go, jakoby korpus Zaragozy posuwał się przez Cambrez, aby nie dozwolić złączenia się jego jazdy z moim korpusem i że udaje się osobiście naprzeciwko swojej jazdy. Dałem rozkaz pułkownikowi L'Hériller, ażeby poparł jen. Marqueza batalionem, w razie jeżeli zawiadomionym zostanie, że wojska jenerala Zaragozy istotnie przecinają drogę jenerałowi Marquezowi. Sam zatrzymałem się w Ingenio aż do godziny 3éj popołudniu, a widząc przybywających jeźdzców Marqueza, z których żaden nie donosił o obecności nieprzyjaciela, ruszyłem dalej do Orizaba. O godzinie 10éj wieczorem jen. Tabuada zawiadomił mię, iż jazda jen. Marqueza i drugi batalion 99 pułku stoczyły uporczywą walkę o godz. 5éj popołudniu z wojskami jen. Zaragozy, że wzięto do niewoli 1200 żołnierzy nieprzyjacielskich i zabrano jednę chorągiew. Wkrótce pułkownik L'Hériller potwierdził to doniesienie listem.

„Mniemając, że jenerał Zaragoza odnowi walkę z jazdą jenerała Marqueza i 99 pułkiem, nakazałem większej części wojsk zgromadzić się o 2ej godzinie rano; na ich czele ruszyłem drogą Aculcingo. W nocy jeszcze przeszedłem przez obóz wojsk Marqueza, a o świcie napotkałem batalion 99go pułku, od którego dowiedziałem się, iż wojska Zaragosy były zupełnie rozbite w czasie owej utarczki.

„Utarczka ta stoczyła się jak następuje. Drugi batalion 99 pułku ruszywszy z Ingenio o 2ej godzinie po południu, połączył się z jen. Marquezem o 5ej godzinie. Jazda tego jenerała, w pochodzie drogą przez góry była już przeciętą przez wojska Zaragosy, który stanął na wyżynie panującej nad zbiegiem drogi poprzecznej ku Tehuacan idącej, z gościńcem do Orizaba. Major Lefebvre rozdzielił natychmiast swój batalion 500 ludzi liczący, na dwie kolumny, z których jednę rzucił na lewą stronę nieprzyjaciela, gdy druga wdarła się na wzgórze przy zbiegu dróg leżące. Odcięta część jazdy jen. Marqueza, korzystając z tego ruchu, rzuciła się galopem naprzód i połączyła się z częścią która już przeszła. Batalion 99 pułku i jazda jen. Marqueza uderzyli wówczas na nieprzyjaciel tak dzielnie, iż rozproszył się i zniknął, a w r—

zultacie tej utarczki zabrano nieprzyjacielowi chorągiew, 800 piechoty i 400 jezdzców, zabito 100 do 150, raniono 250. Strata w naszym batalionie wynosi 2 ludzi zabitych i 26 ranionych.

„Stan zdrowia wojska jest dobry a duch wyborny. Nasi chorzy i ranieni umieszczeni są w dwóch szpitalach w liczbie 600. Musiałem tymczasowo zapełnić miejsca opróżnione przez boje i załączam tutaj propozycyę o awanse na różne stopnie, oraz do Orderów legii honorowej.

„Zostaję z głębokiem uszanowaniem. — Jenerał dywizyi, naczelny dowódzca korpusu wyprawowego do Meksyku, *Lorencez.*"

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 lipca. Wczoraj padł ostatni strzał kurkowy, a z nim nowego króla obwołano na strzelnicy. P. Seweryn Wiśniewski, naczelnik dystryktu za czasów Rzpltéj krakowskiéj, a następnie za istnienia Rady miejskiéj wybrany radzcą jéj i przez ciąg jej, przewodniczący w wydziale porządku publicznego, został królem kurkowym. Ze strzelnicy oprowadzono go naprzód po dziedzinie jego przy odgłosie muzyki i huku moździerzy, a następnie wznoszono jego zdrowie i szczęśliwe panowanie. Zdala przyglądając się temu obchodowi, z którym się wiązały wspomnienia instytucyj Towarzystw strzeleckich ważną zajmujących kartę w historyi miast w kraju naszym, bo częstokroć Towarzystwom tym powierzaną była obrona miast a nawet w ostatnich czasach politycznego bytu kraju strzelcy Towarzystwa strzeleckiego w Krakowie dzielnie na wałach i murach miasta walczyli — przyglądając się, jak mówimy temu obchodowi, zniewoleni zostaliśmy rolę widza zamienić na rolę uczestnika, otrzymawszy zaproszenie do sali. Po wzniesieniu zdrowia nowego króla, JKMość raczył wznieść zdrowie opinii publicznéj w osobie jednego z jéj reprezentantów, i na dany znak trzykrotnie dano ognia z moździerzy. My z naszéj strony musimy raz jeszcze podziękować za to zdrowie, widząc w niem dobrą wróżbę na przyszłość, skoro u samego tronu opinia publiczna doznaje takich względów. Późnym wieczorem odprowadzono nowego króla do jego domu na Piasek, niegdyś Konopków, a następnie własność samego króla kurkowego. Orszak z pochodniami i muzyką na czele wiódł go wśród okrzyków ludu. Muzyka grała narodowe śpiewy.

— P. Mądrzykowski otrzymał dziś palmę. Jego ognie sztuczne, jakkolwiek nie mogące się liczyć do rzędu tych wspaniałych popisów, na jakie zdobyć się mogą wielkie tylko stolice, lub jakie należą do programów uczt dworskich, podobały się tak dokładnością pyrotechniki jak i doborem swym. Race jego nieustępują najlepszym tak równością i bystrością lotu jak i wznoszeniem się, tudzież okazałością różnych świecących gwiazd, szmermeli i niewiemy jak się tam zowią, ognistych cacek. Młynki jego w doborze kolorów i wirze obrotów przedstawiały zupełnie nowe widowisko, a świece rzymskie i inne pukające i połyskujące kule różnobarwne nie zostawiają nic do życzenia. Ogród Strzelecki był napełniony. Dochód na ubogich niemoże być jednak znaczny, albowiem dużo pieniędzy poszło z dymem. Kominiarze dla bezpieczeństwa od ognia służbę pełniący, bez poprzedniego na afiszu ogłoszenia bawili publiczność, dając balet na dachu, zanim się jeszcze ściemniło.

— Niezadługo przybyć ma do Krakowa znany ksiądz francuski Richard, słynny z wykrywania źródeł. Kraków nie jest właściwym celem jego podróży, wszelako gdy tędy przejeżdżać będzie, łatwo byłoby korzystać z jego umiejętności.

— W Wieliczce mają znacznie rozprzestrzenić kopalnie soli, tak aby oprócz ilości dotąd wydobywanych dostawać można rocznie 800,000 cetnarów soli dla zasilania nią Galicyi wschodniéj, gdzie niektóre warzelnie soli mają być zamknięte.

— Jenerał Józef Załuski uprasza nas o umieszczenie następujących słów:

Jako wnuk trzech braci biskupów, którzy za czasów Jana III, jeden po drugim byli proboszczami Jarosławskimi, a których powinowaty i imiennik był temi czasy wikaryuszem tamże: dostałem nie dawno, bo dnia 28 maja b. r. zaszczytne pismo Jmci księdza Antoniego Żelaznego, proboszcza Jarosławskiego, dziekana i członka konsystorza Przemyskiego, donoszące mi: że w nocy z d. 12 na 13 maja spłonęła wspaniała świątynia Jarosławska, niegdy po-jezuicka, fundowana w r. 1570 przez Jana Kostkę wojewodę Sandomierskiego i Zofię ze Sprowy Odrowążównę. Nie zawadzi tu nadmienić że tenże Jan Kostka byłby prawdopodobnie obrany krolem po ustąpieniu Henryka Walezyusza, gdyby się był uporczywie niewymawiał, i że pierwéj jeszcze małżonka jego, a współfundatorka świątyni Jarosławskiéj, już jako wdowa po Janie Tarnowskim, wymówiła się Zygmuntowi Augustowi od królewskiego małżeństwa. Mogą sobie czytelnicy wystawić, jakich to skarbów składem był ten Jarosławski przybytek. „Od godziny wpół do pierwszéj" pisze ks. Żelazny „po północy, do czwartéj zrana, nie zostało z téj świątyni nic, prócz okopconych murów i sklepienia... przyczyna tego pożaru dotąd nie docieczona... głos powszechny w parafii, przypisuje ten pożar więcéj złości jakiego bezbożnika, niżeli nieostrożności kościelnych, ludzi trzeźwych i porządnych... zwłaszcza że zaczęło gorzeć w Wielkim ołtarzu, nie od mensy, ale ze środka jego wysokości, i od tego Wielkiego ołtarza, płomienie ogarnęły całe wnętrze kościoła, zkąd przez otwór w sklepieniu i przez okna ogień dostał się na dach, okropny to był widok tego ognia strasznego"...

Opuszczam dalszy opis Jmci ks. Żelaznego, którego kapłańska gorliwość, wzywa i oczekuje pomocy Ziomków... a przystępuję do podania czytelnikom wiadomości, o zdarzeniu pożaru nowszego w podobnym sposobie, ale dzięki Bogu! uratowanego, nie przez ludzi, ale przez Najwyższą Opatrzność.

W parafii Wietrzychowicie, dziekanatu Wojnickiego, zdarzył się podobny wypadek w nocy z d. 21 na 22 czerwca, ogień się wszczął niepostrzeżony przez nikogo.

Kościół Wietrzychowiecki poświęcony w r. 1529 pod opieką Wniebowzięcia N. Panny Maryi, ma boczny ołtarz pod tytułem ŚŚ. Aniołów Stróżów, a obrazem Pana Jezusa Miłosiernego; gdy Jm. ksiądz Smoleń Michał, pleban miejscowy, w rannéj godzinie stanął w przybytku... jakiemże radosnem, pobożnem, a niedoopisania rzewnem przejęty został, z otaczającymi go parafianami uczuciem, widząc rzeczony ołtarz, naokoło i u spodu opalony, ale ogień z łaski Bożéj cudownie prawie ugaszony!...

Widać świeca przy onéj gaszeniu wieczornem, spuściła iskrę po wosku z tyłu niedestrzeżoną, która powoli spadła z zapalonym woskiem na mensę i mniéj więcéj wszystkie na niéj będące płócienne i wełniane przedmioty, a nawet boki drewniane ołtarza zajęły się i ogień nawet stopnie ołtarza opalił; ale szczęśliwie, raczéj cudownie, zagasł! zjechałem d. 27 jeszcze przejęty strachem po tylu świeżo wydarzonych w kraju pożarach kościołów i trzech w bieżącym roku już zaszłych ogniach w bliskości i z niebespieczeństwem drewnianego kościoła Wietrzychowieckiego! byłby to albowiem już czwarty ogień! pospieszam zatem donieść o tym tak niespodziewanie szczęśliwym wypadku czytelnikom *Czasu* żeby: kto może, przybywał przekonać się o tem cudownem wydarzeniu, póki troskliwość Jmci ks. Smolenia i parafian jego, dla porządku, nie uprzątnie śladów po tym ogniu.

Korzystam zaś, z téj sposobności żeby oddać pochwałę tak Jmci księdzu plebanowi jako i współ parafianom moim, że tyle są dbali i troskliwi o swoję świątynię, ile o szkółki po wsiach, prywatnie, z miejscowych ofiar założone i czytelnię przy kościele obficie w książki zaopatrzoną i przykładnie uczęszczaną. Wszakże, nieubliżając smutnemu opisowi Jmci księdza Żelaznego, może i wypadek w świątyni Jarosławskiéj, powstał z téj saméj przyczyny, nie dogaszonéj świecy w Wielkim ołtarzu.

Nie uwłaczajmy Opatrzności Boskiéj, powszechnéj i wszechmocnéj, dziękujmy za Jéj opiekę doznaną w naszéj parafii, już po raz czwarty w tym roku, jak się wyżéj powiedziało, ale pilnujmy się i strzeżmy sami, nie narażając się w naszéj niedbałości na Opiekę Pana Zastępów „żeby nas nedostąpiła żadna zła przygoda."

Siedliszowice d. 28 czerwca 1862. *J. J. Z.*

— Jednym z najbogatszych w świecie uniwersytetów jest peszteński, założony przez króla Macieja Korwina w r. 1465. Utrzymanie instytucyj politycznych w Węgrzech pomimo wszelkich przemian jakim kraj ten ulegał, wpłynęło również na zachowanie znacznéj części funduszów uniwersyteckich, lubo wiele stracił ten uniwersytet podczas konwersyi monetarnéj na początku bieżącego wieku. Dotychczas uniwersytet peszteński posiada w papierach publicznych 2.335,024 złr. kapitału, a na prywatnych hipotekach 369,229 złr., razem przeto 2.704,253 złr. Dobra będące własnością uniwersytetu oszacowane były w r. 1854 na 2,902,967 złr., a wszelako lubo obecnie znacznie więcéj zapewne wartają, gdyż cena ziemi poszła w górę, przynieść miały w tym roku dochodu tylko 64,433 złr. Tym sposobem uniwersytet ten posiada majątku przeszło 5½ milionów złr. Drukarnia uniwersytecka przynosi 15 do 16 tysięcy złr. zysku rocznie, papiernia zaś kremnicka zawsze jeszcze straty pewne pociąga. Płace profesorów wynoszą rocznie 78,635 złr., zakłady uniwersyteckie kosztują rocznie od 30 do 40,000 złr. Mimo tego laboratoria i muzea pobierają bardzo lichą zapomogę, bo po kilkaset tylko reńskich rocznie.

— D. 1 b. m. umarła w Canstad najstarsza córka aktora teatru sztutgarckiego Birnbaum, z którą się był ożenił książę Hanauski syn najstarszy Elektora Heskiego, a po niejakim czasie odjechał ją ofiarując jéj znaczną rentę dożywotnią, byle przystała na rozwód. Odrzuciła ona tę jałmużnę, i umarła w młodym jeszcze wieku.

— W Morawie odkryto w łomach łupkowych siarkę, złoto i srebro, i w tych dniach zjechać ma w tym celu na miejsce komisya z Wiednia wysłana.

— Jutro w poniedziałek dnia 8 lipca, Ś. Elżbiety królowy wdowy.

ROZMAITOŚCI.

Wystawa londyńska.

Fotografowie włoscy osiągnęli najświetniejsze rezultaty. Niektóre z ich prób dochodzą do ogromnych rozmiarów, jak np. Widok Rzymu p. Dovizielli i widok Florencyi braci Arinari. Lecz co najwięcéj uderza, to zdjęcie kilku malowideł Orcagni, Szymona Memmi, Spinella, Aretino, kosztowne freski Campo Santo w Pizie, pomnik który Rosini, historyk sztuki włoskiéj nazwał kolebką malarstwa. W tem jest piękna strona wynalazku Daguerra, kopijuje on do nieskończoności i z zadziwiającą wiernością znakomite dzieła, które coraz więcéj znikają i których nikt już nie powtórzy.

Zapytuję się jak artyści, mający ciągle przed oczyma podobne przykłady, które mogą studyować i radzić się ich codziennie, mogli ułożyć wystawę malowideł tak zasmucającéj mierności jak tę, które Włosi przysłali do Londynu. Śledziłem z wielką uwagą czy nie odkryję w ich szkole téj chętki oryginalności, jaką wskazałem w rzeźbiarstwie u pp. Vela i Magni, lecz nadaremnie. Oczy moje zatrzymały się jednak na trzech obrazach, które wyróżniają się wśród téj jednostajności: *głowa rzymianki* kompozycya dobrze malowana, *Feretti dający absolucyę w kościele ś. Piotra* i *Śmierć Karola Emanuela II króla sardyńskiego.* Lecz szukając w opisie, z żalem przekonałem się, że na żadnem z tych płócien nieznajdowało się imie włoskie. Są one pp. Müllera, Webera i Gonina. Daję słowo, że nie zrobiłem tego umyślnie.

W r. 1855 na naszéj wystawie paryzkiéj uważaliśmy u niektórych malarzy rodzajowych z wyższych Włoch nowsze pojęcia, wyłączniejsze uczucie. Sceny ludowe malowane przez braci Induno wyobrażały według nas tę dążność. W Londynie ci artyści nie okazali postępu. Wielką skałą szukając prawdy jest popadnięcie w gminność, i tego to błędu bracia Induno nieumieli uniknąć w swych obrazach: *buletyn pokoju w Villafranca* i *obóz Garibaldego pod Kapuą.*

Aby pokryć te niedostatki, Włochy dostarczyły wszystkich swych rytowników i dobrze uczyniły. Ujrzysz tu wspaniały zbiór prób Morghena i Volpato, oraz ryciny pp. Jesi, Toschi, Calamatta, Longhi, Schiavone, Marcucci itd., nie licząc pięknych wzorów, wydanych przez kalkografią papieską.

Hiszpania nie zbyt jest bogatą w przedmioty sztuki i ku przemysłowi zwraca raczéj swe usiłowania. Na wystawie skulptury zwrócę jednak uwagę waszą na grupę z marmuru: *Venus i Adonis* p. Morena, a w galeryi malowideł na *Św. Cecylię niesioną do katakomb* p. Madrazo jak również na piękny portret naprzeciwko, malowany przez p. Wincentego Lopez. Policzyłem do wystawy hiszpańskiéj dwa obrazy rodzajowe energicznie wykonane i uderzające prawdą wyrazu, które przedstawiają sceny ludowe w okolicach Sewilli. Omyliłem się, lecz uniewinnia mnie to, że artysta który je malował, zdawał mi się wstępować w ślady Velasqueza i Goja. Autorem ich jest Szwajcar p. Franck Buchser. Zbadawszy te dwa małe płótna, szczególnie: *Narzeczonego na próbie,* pojmiecie jak mi zależało na tem, aby sprostować moją pomyłkę.

Pomiędzy rycinami, jakich dostarczyła Hiszpania, są niektóre bardzo ładne, a mianowicie uderzają te, które tworzą ważne dzieło ogłoszone w Madrycie pod tytułem: *Monumentos architectonicos de Espagna.* Zbiór ten dokonany jest z największą starannością, sądząc po próbach wystawionych w Londynie, które wyobrażają rzeźbiarstwo, malowidła, boazerye, okna, plany itd. najznakomitszych pomników półwyspu.

Zdziwiony byłem nieznajdując w wyrobach garncarskich Hiszpanii tych kształtów charakterystycznych zdradzających wpływ wschodu, tych naczyń, słowem, jakie Velasquez i Murillo lubili malować w głębi swych obrazów, a których mamy jeszcze niejakie wzory w *alcarazzas* jakie nam przesyła Andaluzya. Zamiast tej gliny łagodnej barwy, emaliowanej delikatnemi ozdobami, tych kształtów czystych, których początek jest w starożytności rzymskiej i w tradycyi arabskiéj, spotkałem błahe kopie naszej porcelany mieszczańskiej. Alfons Karr mówi gdzieś, z znanym swym dowcipem: „Byłem na koncercie, gdziem słyszał skrzypce wybornie naśladujące flet, a potem flet, który do złudzenia naśladował skrzypce." Jest to błąd naszych czasów. Nikt niechce pozostać sobą. Południe naśladuje północ, północ naśladuje południe, a gdy ostateczności Europy spotkają się na tem ogólnem zgromadzeniu, gdzie każdy naród powinien osobny wyobrażać charakter, wahają się i niepoznają się nawzajem w tym pożyczonym stroju, który im niewygodny i nie do twarzy. Niemcy n. p. które celowały wyrobami tych lekkich kryształów, wybornie uwydatniających barwę i przeźroczystość płynu, szukają w obcych wzorach kształtów banalnych i bez znaczenia, i z trudnością wyszukać mogłem na wystawie austryackiej owych wielkich kubków nazywanych *humpen,* z herbami i świetnemi tarczami, które mieściły w sobie kwartę piwa nie licząc piany, lub tych eleganckich kielichów w kształcie przeźroczystych tulipanów, zasianych perłami kolorowej emalii, w których błyszczało swym bursztynowym płynem niemieckie wino. Promienne perły Johanisbergu zasłaniają dziś ciężkie kryształy rznięte w kanty, lub napuszczane fałszywemi kolorami. Saksonia i Węgry naśladują chińszczyznę; Sevres — zaledwo śmiem to powiedzieć — Sevres wszelkich dokłada starań aby naśladować... co? — oto marmur, tak jest marmur. Na wystawie sewrskiej pomiędzy arcydziełami widać naczynia kształtu sześciennego, malowane kolorami rozmaitych rodzajów marmuru, dobrze naśladowanego tak że czy to patrząc czy dotykając się, można się pomylić. Przypuszczam że Włochy rozbijają się o wynalezienie tajemnicy dawnych *majolików.* Są one ojczyzną fajansów. Lecz w tej chwili wszystkie piece europejskie ubiegają się na wyścigi o palmę w tych wyrobach. To może zrazić najzapaleńszych lubowników.

Będzie zresztą dobrą nauką daną przez wielkie wystawy błąd ten, który naprzód uderza, i jakiego narody powinny głównie unikać, jeżeli chcą utrzymać swój charakter i niepodległość. Jest prawidło, od którego artyści stosujący sztukę do przemysłu niepowinni nigdy odstępować, to jest iż należy zawsze wynalazki swe odnosić do zwyczajów własnego kraju. Jest to jedyny sposób pozostania oryginalnymi, płodnymi, twórczymi. Jeżeli niemi powoduje chęć zysku, słowem jeżeli pracują dla *wywozu,* będą straceni i utoną w tłumie przemysłowców.

Jedność jest płonnem słowem dla sztuki. Przypatrzmy się Włochom w średnich wiekach. Podzielone na mnóstwo państw nieprzyjaznych jedne drugim, które w własnem wnętrzu rozdzierała wojna, tyrania, głód i zaraza, wydały one nieporównane arcydzieła. Niebyło wtedy owych uroczystości powszechnych, do których każdy naród zawezwany jest dorzucić swój haracz pokojowy. Każdy pracuje w swojej małej rzeczypospolitej i pragnie ozdobić ją i upięknić: Dziesięć szkół powstało: wenecka, raweńska, bonońska, ferarska, medyolańska, florencka, pizańska, lukejska, rzymska, neapolitańska, a każda zachowała swoją indywidualność, swój właściwy charakter.

Z drugiej strony odosobnienie miałożby być jednym z warunków postępu w sztukach? Nie sądzę tego. O dobrodziejstwie komunikacyi niemam ani cienia wątpliwości, lecz mniemam że kwestya leży w rozumnem zastosowaniu wpływów. Weźmy sztukę gdy była u zenitu swego we Włoszech, w piętnastym i szesnastym wieku. Widzimy wszystkich tych wielkich artystów płonących żądzą widzenia, poznawania, porównywania. Pomimo trudności podróżowania w owej epoce, przebywają Europę od końca do końca, wchodzą w stosunki z swemi współbraćmi i uczęszczają do szkół swych rywalów. Rzym jest celem wszelkich pragnień, źródłem, z którego każdy chce czerpać. Mantegna, Leonard de Vinci, Rafael, Holbein, Tycyan, Cellini, Rubens powołani przez monarchów, którzy dzielą pomiędzy sobą świat cywilizowany, szerzą wszędzie wiecznotrwałemi swemi dzieły, żądzę i miłość sztuki, łączą się z poetami, pisarzami, światłymi lubownikami i wywierają wraz z nimi na ludy najzbawienniejsze wpływy.

Nie łączę się z tymi, którzy sądzą, że te powszechne zgromadzenia sprowadzą znicestnienie sztuki. Chciałbym tylko aby w większym porządku, z większym sądem i gustem używano zasobów, jakie ten kongres zespala. Lud angielski, niechaj mi przebaczą pesymiści, lud angielski tak pragnący pozostać samym sobą i tak lękający się obcych wpływów, pojął potrzebę tego zbliżenia się, i odnosi z niego zarazem korzyść i chlubę.

Wykazałem wyżéj niebezpieczeństwo naśladownictwa, lecz sądzę, że Reynolds i Gainsborough mogli utworzyć szkołę angielską za pomocą Tycyana Van-Dycka i Rembrandta pozostając malarzami, pełnymi oryginalnego wdzięku. Turner, którego źle osądziłem w pierwszym moim liście, gdyż widziałem go tylko na wystawie, Turner naśladuje Claude Lorraina w swoim Babilonie a nawet Poussina w swych *Ogrodach hesperyjskich,* jednak stworzył krajobraz angielski. Dziś w Londynie instytucya nazwana *South Kensington Museum* założona w celu propagandy, bogaci się skarbami nieocenionemi pod zdolnym kierunkiem ludzi światłych; a zręczni wysłańcy przebiegają Europę zbierając wszędzie na korzyść tego zakładu kosztowne przedmioty, jakie obojętność rządów lub niedostatek prywatnych czyni dostępnemi gwineom angielskim. Mówią, że to umiejętność, archaizm, ruch sztuczny. Niech i tak będzie, lecz jestto zawsze coś, co więcéj warto niż obojętność. Dążność ta zresztą, którą wykazuję w Anglii, jest powszechną. We Francyi, w Niemczech i w całéj Europie, gorączka naśladownictwa i chciwa ciekawość porównywania jest udziałem wszystkich. Cóż czynić i mówić wobec tego prądu, który płynie i przybiera?

W starożytności umiejętność wskazuje nam epoki, w których się objawiały podobne symptomata, w Egipcie, w Atenach i w Rzymie. Jeżeli wieki te nie były twórczemi, udało im się przynajmniéj nauczyć ludy poszanowania starych pomników i to było powodem, iż nam wieki przekazały ich szczątki mniéj uszkodzone. Lecz mówiąc o Atenach przypominam sobie, że nieukończyłem mego rozbioru, i że gród Fidyasza kazał się zapisać na wystawie londyńskiéj. Lecz niestety równie tu jak w katalogu angielskim zajmuje on ostatnie miejsce wraz z Brazylią i Stanami Zjednoczonemi. Byłaby to dobra sposobność udzielić wam moich rozmyślań nad przemianami ludów, lecz sądzę, że dość wam już tych dygresyj, poprzestanę więc na protestacyi wspólnie z rzeźbiarzem Kossos, autorem pięknego popiersia z marmuru, przedstawiającego patryarchę *Gregoriosa.* Kończymy na wzmiance o nagrobku (oby nie był nagrobkiem Grecyi) utworzonym z talentem i ozdobionym wyborną płaskorzeźbą przez p. **Malacatis.**

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnów 4 lipca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·55
Żyto	„	2·65
Jęczmień	„	1·65
Owies	„	1·25
Groch	„	4·00
Bób	„	3·00
Proso	„	1·80
Tatarka	„	1·80
Kukurydza	„	3·25
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·25
Konicz na paszę	„	1·40
Siano	(za centnar)	1·30
Słoma	„	0·60

Rzeszów 4 lipca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	4·25
Żyto	„	2·62½
Jęczmień	„	1·70
Owies	„	1·17½
Groch	„	2·75
Bób	„	2·50
Proso	„	2·50
Tatarka	„	2·00
Drzewo twarde	(za siągę)	8·40
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za cent.)	0·65
Słoma	„	1·10

Wrocław 4 lipca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*posled.*
Pszenica biała	85-87	82	74-80
„ żółta	84-86	82	73-79
Żyto	60-62	59	55-57
Jęczmień	41-43	40	37-39
Owies	27-29	26	24-25
Groch	50-54	48	42-44
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	234	207	183

Przegląd Polityczny.

W tej chwili toczy się w Wiedniu polemiczny spór o to, czy budżet na r. 1863 zaraz ma być wzięty pod obrady lub też odłożony na później. Za pierwszem przemawiają głosy rządowe, a to zapewnie dla tego radby rząd od razu budżet załatwić, że w takim razie nie zaraz wypadałoby następne zebranie Rady państwa zwołać, a przeto pozostałby czas do przysposobienia prac organizacyjnych, tudzież do prowadzenia układów mających na celu sprowadzić pojednanie z Węgrami. Tymczasem w razie nie wzięcia budżetu na rok 1863 pod obrady zaraz po ukończeniu budżetu tegorocznego, wypadłoby zwołać Izby powtórnie i znów kilka miesięcy z niemi strawić. Izba deputowanych znalazłaby tę i ową potrzebę przeciągnięcia obrad bądź przez wnioski bądź przez powolniejsze i ściślejsze zajęcie się przedmiotami danemi. Wszystkiego tego dałoby się uniknąć, gdyby jeden budżet po drugim bezzwłocznie wykończono. W kwestyi węgierskiéj nie zanosi się rychło na zamierzony przez rząd kompromis. Dla tego na nowo zaczynają poruszać potrzebę oderwania od Węgier województwa serbskiego, aby przez Chorwacyę, Siedmiogród i Serbię znaleść środek izolowania madziaryzmu. Jeśliby przyszłe zebranie Rady państwa miało nastąpić w listopadzie dla budżetu na r. 1863, wtedy znika nadzieja zwołania sejmów w r. b. krajowych. Centraliści dla tego jednego powodu gotowiby przystać na powtórne zwołanie Rady państwa na jesień. Rząd, jak się zdaje będzie temu przeciwny i zechce odrazu załatwić budżet przyszłoroczny, a jeśli się uda, to i kwestyę bankową zakończyć, co jednak najtrudniejszem byłoby do przeprowadzenia.

Ucisk i prześladowania, które w niczem nie zmieniły się bynajmniej z przybyciem W. Księcia Konstantego do Warszawy, zwiększyły się po zamachu. Policya rosyjska nietylko że zaraz w nocy aresztowała w pobliżu teatru przechodzących i w domach przeszło 60 osób, chcąc okazać swą gorliwość, lecz nadto policyanci korzystając ze sposobności dokazują po ulicach i prześladują całą ludność, aresztują pod różnemi pozorami przechodzących, szczególniej na Starem Mieście, tak, iż w ratuszu jest zawsze kilkudziesiąt więźniów, których czasem bez badania wypuszczają, gdyż nic im nie było do zarzucenia. Co do sprawcy zamachu, utrzymują jedni, że wypił truciznę zaraz po strzale, że dawano mu mleko i inne środki dla zniszczenia działania trucizny i że już nawet w cytadeli umarł; inne pogłoski twierdzą, iż żyje, a komisya śledcza bada go w cytadeli. Co do jego osoby, obok utrzymującego się twierdzenia, że się zowie Budny *vel* Jaroszyński *vel* Horosz i że był czeladnikiem krawieckim, ostatnia pogłoska utrzymuje, iż zowie się Iwan Nikraszew, i że jest synem kupca rosyjskiego z Petersburga. Śledztwo prowadzi komisya śledcza wojskowa rosyjska.

Powszechne jest zdziwienie, iż W. Książę przyjeżdżając nie wydał żadnego aktu, któryby zmienił stan rzeczy, stan samowolności wojskowej albo przynajmniej jakiegokolwiek ułaskawienia, jeżeli to można powiedzieć, osób wywiezionych i więzionych niewinnie. Dziwiono się, że doradzcy nie doradzili takiego aktu, że znając położenie rzeczy nie doradzili, iż tylko rozszerzenie reform na wszystkie Prowincye Zabrane, może zadowolnić ludność, będąc gwarancyą wykonania i utrzymania reform. Przyjazd W. Księcia bez żadnej istotnej zmiany nie mógł więc w niczem zmienić nieufności i nieukontentowania. Wprawdzie na posiedzeniu Rady Administracyjnej w dniu 4 t. m. już po zamachu, naznaczono gubernatorami cywilnymi trzech Polaków w miejsce trzech Rosyan, a mianowicie p. Aleksandra Ostrowskiego gubernatorem radomskim, p. Dziewanowskiego gubernatorem płockim i p. Korytkowskiego gubernatorem augustowkim w miejsce znienawidzonego tam Fanshaw. Uważać to chcą za znak usuwania z urzędów Rosyan i obsadzania ich Polakami. Mówią, że p. Szlenker ma zostać prezydentem Warszawy wróciwszy niedawno z więzienia.

Izba deputowanych w Berlinie zaczyna nacierać na ministeryum. Po gwałtownych rozprawach piątkowych w tejże Izbie z powodu okólników wyborczych, podczas czego i deputowany Bętkowski zabrał był głos, żałując, że nie sądził, aby przedmiot wywołany skargą wójta wsi szląskiéj Dürrgoy, sprowadził ogólne rozprawy, a zatem nie przysposobił wszystkich materyałów dla wykazania, jak sobie władze w Księstwie postępowały — przyszło znów w sobotę do zaczepienia polityki zagranicznéj. Sybel interpelował ministeryum o ugodę z Hesyą z powodu sporu konstytucyjnego. Interpelant pyta, czy rząd otrzymał zapewnienie co do przywrócenia stanu prawnego w Hesyi, czy zmiana ministrów w Hesyi jest wystarczającem zadosyć uczynieniem, czy rząd zamierza wystąpić przeciw oktrojowaniom przed r. 1852 zaprowadzonym, czyby przystał na zniesienie konstytucyj niemieckich z powodu jakich postanowień przeciwnych prawom związkowym?

W zachodnim świecie politycznym cisza, którą już objawia sam brak depesz, okazujący, iż nic ważnego się nie stało. Z Włoch jedna tylko ważna wiadomość, że rząd włoski zawiadomiony został 3 t. m. urzędową depeszą telegraficzną o uznaniu Królestwa włoskiego przez Rosyę i że poseł rosyjski wiozący urzędowy akt względem tego uznania, już jest w drodze. — Gdzie zamierza się udać Garibaldi z Palermo, dotąd jest wątpliwość; jedne wiadomości utrzymują, iż popłynie do Neapolu, gdzie go oczekują, inne zaś bardzo niepewne, że uda się do Albanii. — Izba poselska sejmu włoskiego roztrząsała na posiedzeniu w dniu 3 t. m. projekt ustawy karnej na zbiegostwo z szeregów i przyjęła projekt większością głosów.

Dzienniki francuskie z 4 i z 5go t. m. są zupełnie puste. Telegramy przesłane przez policyę rosyjską z Warszawy o przyjęciu W. ks. Konstantego z wielkiemi niby oznakami radości, podane są w tych dziennikach paryskich, lecz nieznajdują wiary i *Journal des Débats* szydząc z wyrażenia, telegramu „z okrzykami entuzyazmu", zapytuje się, co to za wielką zmianę i radykalną reformę zaprowadził W. Książe, któraby ten nagły mniemany entuzyazm wytłomaczyła i usprawiedliwiła, i dodaje, że czeka pod tym względem doniesień od swego korespondenta. Przekonani jesteśmy, że wkrótce dzienniki paryskie otrzymają prawdziwe wiadomości. Tenże sam dziennik w numerze z 5go t. m. podając treść znanej czytelnikom naszym przemowy marg. Wielopolskiego w Radzie stanu o obietnicach nowych reform mających dążyć ku większej wolności religijnej, mówi także, że obietnice są ogólnikowe i nieokreślone i niemi marg. Wielopolski i rząd rosyjski bynajmniéj się nie skompromitowali!

Z Serbii nic nowego. Układy między rządem serbskim a komisarzem tureckim nie doprowadziły jeszcze do żadnego rezultatu. Zresztą jeżeli zasadę sporu ma rozstrzygnąć konferencya pełnomocników mocarstw w Carogrodzie, to owe układy w Białogrodzie nie mogą dać rzeczywiście żadnego rezultatu. Wątpimy jednak bardzo, aby Serbia zyskała przez ten obrót rzeczy, aby zykała pozostawiając rozstrzygnięcie swej sprawy przez dyplomacyę europejską, zamiast sama korzystając z zatrudnienia wojsk tureckich w Czarnogórze, ze zgromadzenia swej walecznej milicyi pod Białogrodem, żądać natychmiastowego opuszczenia twierdz serbskich przez załogi tureckie, a w razie odmowy uderzyć na nie w tak stósownej do tego chwili.

Wiadomości z Carogrodu donoszą, iż rząd turecki posyła jeszcze posiłki Omerowi paszy, którego wojska po raz drugi odparte zostały przez Czarnogórców poniosłszy wielkie straty. Z Tesalii donoszą o coraz bardziéj szerzących się tam niespokojnościach. Listy ze Syryi a mianowicie z Libanu mówią o niespokojnościach i mordach, jakich dopuszczają się znów Druzowie i Beduinowie. Słowem, państwo tureckie drży we wszystkich swych spojach.

Listy z Meksyku z Vera-Cruz z 1go czerwca zbijają zupełnie wiadomość przyniesioną przez Nowy Jork a podaną w torysowskim *Morning Heraldzie* o poddaniu się korpusu francuskiego. Przeciwnie, wojska francuskie stojące ciągle w Orizaba, otworzyły sobie swobodne związki z Vera-Cruz i przez zajęcie kilku stanowisk na drodze związki te są ciągle utrzymywane a dowóz żywności zapewniony. O poddaniu się zaś Meksykanom wojsko francuskie ani myślało, przeciwnie zaś Meksykanie nie ośmielili się ani razu zaatakować Francuzów w otwartem polu.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 7 Lipca.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	367	361
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio . „	109	107
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar	79¼	78¼
Srebro nowe . . . . złr.	125¾	124¾
Półimperyały rosyjskie . . . . . . „	10 55	10 40
Napoleondory 20 fr. . . . . „	10 22	10 8
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 5	5 97
„ austryackie . . . . „	6 13	6 5
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	84 —	83 —
„ „ „ „ na wal. aust. „	80 —	79 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	72 25	71 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	82 50	81 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy „	228½	226½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100¾	100

Wiedeń 7 Lipca, (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	70	85
5% Pożyczka narodowa	82¼	—
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	812	—
„ banku kredytowego	216	—
Srebro.	125¾	—
Londyn 10 funt. szterl.	128	—
Dukat pojedynczy	6	12

Wiedeń 5 Lipca.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	66 50	66 40
5% Pożyczka narodowa	82 85	82 75
5% Metaliki na mon. konw.	71 50	71 40
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi . . .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie	72 25	71 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	72 50	72 —
5% „ „ galicyjskie	71 25	71 —
5% „ „ bukowińskie	71 25	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	71 25	70 75
5% Pożyczka nowa wenecka	—	—
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	104 25	104 —
„ „ „ 10 letnie	102 —	101 50
„ „ „ losowane w wal. austr.	86 50	86 30
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 75	79 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	92 2	92 —
„ „ „ z r. 1839 całe	124 25	123 25
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 25	90 75
Bilety rentowe Como	17 —	16 75
Losy zakładu kredytowego	132 —	131 80
„ tryestskie na 4½ %	122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju	94 50	94 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	97 50	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	39 50	39 25
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	38 35	38 10
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	37 25	36 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	38 35	38 10
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	37 15	36 90
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „ . . .	22 85	22 60
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	24 25	24 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	818 —	816
„ zakładu kredytowego	217 80	217 70
„ żeglugi parowej na Dunaju.	435 —	433
„ kolei północnej Ces Ferd.	1945	1942
„ „ rządowej	252 50	252 —
„ „ zachodniej Ces Elżb.	157 25	157 —
„ „ Pardubickiej	27 75	27 50
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowej	284 —	283 50
„ „ Galicyjskiej	227 —	226 50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	107 80	107 60
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	108 —	107 80
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	95 50	95 20
Lipsk 100 tal.	3	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	3	128 10	128 —
Paryż 100 franków	3½	50 70	50 60

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarkie korony	17 70	17 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 13	6 11
„ „ obrączkowe	6 13	6 11
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	10 21	10 17
Suwereny	—	—
Fryderyki	11 75	11 70
Luidory	—	—
Suwereny angielskie	12 91	12 87
Imperyały rosyjskie	10 53	10 48
Srebro	126 —	125 50
„ kupony	126 —	125 50
Talary związkowe	1 89½	1 88½
Pruskie bilety kasowe.	1 90½	1 90

Lwów 4 Lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 13	6 6
„ austryacki.	6 14	6 7
Półimperyał rosyjski	10 60	10 45
Rubel rosyjski.	2 3	2 1
Talar pruski.	1 92	1 89
Listy zastawne gạlic. bez kupon. wal. austr. .	79 63	78 93
„ „ „ „ w mon. kon.	83 65	82 93
Oblig. indemn. bez kupon.	71 70	70 98
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 83	82 15

Warszawa 5 Lipca.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 70
Obligi skarbowe . . . . „	92 28	—
kupon	—	1 5⅝
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	15 11½	15 9
kupon	—	— 2⅓
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej	71 75	71 25

Wrocław 5 Lipca

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	79 7/12	—
Polskie bilety bankowe	87½	—
„ listy zastawne	87 7/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%.	—	103
„ „ 3½%	98⅝	—
Obligi kolei krak.-szląźk.	—	85½

Paryż 3 Lipca

Renta 3%.	68 45

Londyn 3 Lipca

Konsole.	91⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano — do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór — do *Rzeszowa* 6. 15 rano; — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed poł.; 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed poł.; 2. 26 po poł., 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; — z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 5 do 7 Lipca 1862.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef Byszewski ob. z żoną z Polski. Ludwik Byszewski ob. z żoną z Polski. Adam Byszewski ob. z żoną z Polski. Michalina Brzozowska wł. dóbr z Galicyi. Zofia Kowalska ob. z Polski. Walerya Liśniewska ob. z Polski. Władysław Śliwowski ob. z Warszawy. Karolina Śliwowska ob. wdowa z Warszawy. Wilhelm Riedel fabrykant z Bilska. Władysław Kwiatkowski wł. dóbr z Płocka. Katarzyna Kwiatkowska wł. dóbr z Płocka. Feliks Hermanowicz ob. z Warszawy. Ignacy Hermanowicz ob. z Warszawy. Paulina Liszczyńska ob. z Warszawy. Antonina Filipowicz żona urz. z Warszawy.

Wyjechali: Berta Liśniowska właśc. dóbr do Tarnowa Józefa Stuka ob. do Wrocławia. Józef Wędrychowski wł. dóbr do Polski. T. Gaidzic ob. do Krzeszowic. Walenty Hickiewicz dz. dóbr. do Wiednia. Antoni Stępkowski kupiec do Wiednia. Marya Krzyszkowska żona urz. do Tarnowa. Leonard Serafiński notaryusz do Galicyi. Ks. Stanisław Giebułtowski do Bochni. Radońska Ludwika ob. do Galicyi.

HOTEL SASKI. Adam książę Woroniecki z żoną, Aleksander Bzowski z żoną, Józef hr. Wielopolski, Józef Pietrzycki, Eustachy Sobolewski, Władysław Sapalski, Rudolf Życiński, Skórski Teodor, Stanisław Linowski, Józefa Woźniakowska, Karol Godefroy, Józef Daszkowski ob. z Królestwa. Klotylda hr. Grocholska, Stanisław Rudzki dym. rotm huzarów z Rosyi. Władysław hr. Rej, Mikołaj Baltaziński, Bogusław Hodyński, Józef Piotrowski, Ks. Aleksander Słowiński, Ks. Jan Kitrys prob. z Galicyi. Grzegorz Flondra, Grzegorz Tabora ob. z Bukowiny. Ludwik Kościelski ob. z Podola.

Wyjechali: Karolina Bierzyńska, Adam Gostomski, Baltaziński Mikołaj, Józef Baum, Wilhelm Homolacz, A. Mianowska, Bolesław Wyrwicz, Aleksander Władyczek, Paulina Luboszewska, Józef Nowakowski, Bronisław Geppert, Portner, Franc. Starzycki, Teressa Wojczyńska, August Kościelski, Edmund Wesołowski do Galicyi, Cezar Haller, Józef Helcel, Straszewski Roman do Królestwa, Lucyan Wojniłowicz do Pragi.

HOTEL ROSYJSKI. Kujawska Henryka ob. z Warszawy. Laska Aniela ob. z Warszawy. Pretzner Józef c. k. komiss. wojenny ze Lwowa. Hr. Bobrowski J. wł. dóbr z Galicyi. Greger Julius redaktor z Pragi. Balek Wiesław artysta z Pragi. Bronikowski Ju. wł. dóbr z Królestwa. Pocilowska Emilia żona c. k. urz. z Mielca. Dworachowski Józef ob. z Ciarkowic. Stefański Antoni ob. z Ciarkowic. Czudej Aleksander guwerner z Rzeszowa. Walicki Stanisław c. k. ros. Major. Bukowski Stefan wł. dóbr z Polski. Maszewski Władysław ob. z Mirska. Lewakowski Mikołaj prof. szkół wyż. z Rosyi.

Inseraty.

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*